
P O D R Ó Ż E.

WYJĄTKI Z LISTÓW O WŁOSZECH (z Rossyjskiego).

Dnia 15 września 1823 r.

.... Zwiedziłem Wenecyą, Weronę i niektóre inne miasta włoskie, a teraz piszę do ciebie z Florencyi. W Karlsbadzie przywiązał się do mnie Francuz, a do tego jeszcze Paryżanin, który, przebywając czas długi w Anglii, wywiózł z tamtąd pewny rodzaj *splinu*; choroba ta jego, pochodzi od rozlania się żółci, którą on ze swojej strony na wszystko i na wszystkich wylewa. Towarzysz ten, krytyką swoją i niewczesnym entuzjazmem, poposał mi prawie cały Tyrol. Piękne doliny, wodospady, wąwozy, któremi tak hojnie z bogactwem są tyrolskie góry, nie miały w oczach jego prawdziwej zalety; wszędzie wyszukiwał ukryte jakieś wady, ganił wschód słońca, światło księżyca, i tylko niekiedy w uniesieniu zawołał: „Ach patrz, jak to jest pięknie! jak śliczną możnaby z tego zrobić w wielkiej operze dekoracją!” Obchodzeniem się swoim i charakterem nabawił mnie był jakoweś nieśmiałości, tak dalece, że rozłączyć się z nim nie miałem odwagi; naysposobniejsze miejsca wczwał trzeba było przebiegać, stawać tam, gdzie mu się podobało, i nie inaczej mogłem, jak chyba pokryjomu, pięknym jakim pocieszyć się widokiem. Tym sposobem przywiózł mnie do Florencyi, gdzie i ja sam chciałem pośpieszyć, dla odebrania listów, których już oddawna z Rosyi nie miałem. Ciągnie mnie teraz do Medyolanu i na

wyspy Baromeo; jak mogę wymawiam się od tey podróży, zwlekam ją, chcąc tę przynajmniey częstkę Włoch, zachować od jego angielskiej choroby.

Wenecya nie tak mię zajęła, jakem sobie obiecywał; ta, niegdyś świetna stolica, zupełnie jest teraz martwą; sąsiedztwo Tryestu, któremu nadano wszystkie, odjęte Wenecyi, przywileje handlowe, zapewne jest tego przyczyną. Wkrótce się tam i karnawał przeniesie, a Wenecyi pozostanie tylko plac świętego Marka, lew, święty Teodor siedzący na Krokodylu, i wspaniałych gmachów rozwaliny. Przeczytaj tom czwarty Kazanowa, znajdziesz tam wierne opisanie więzień podziemnych xiążęcego pałacu, jego w nich pobyt i ucieczkę; teraz niczem nie są zajęte, weyście do nich każdemu otwarte, oglądałem je, a w porównaniu twoje *Szyłońskie* są jeszcze rokosznym salonem. Jabym sobie grobu nawet nie życzył tak ciasnego i ciemnego. Kiedy Francuzi, w 1797 roku w imieniu wolności, zgrabiwszy arsenał i inne weneckie zakłady, odbili więzienia, w jedném z nich znaleźli starca, przez 23 lata ciągle zamkniętego. Nikt, ani on sam, nie wiedział przyczyny niewoli: pomimo to, starzec i teraz jeszcze żałuje czasów przeszłych; łatwo temu wierzę! Wenecya tak nieznośna, że pierwszy raz dopiero w niej będąc, i tylko cztery dni zabawiwszy, chętnie ją opuściłem.

Werona, pamiętna, jak ci wiadomo, kongressem, ma w sobie starożytny amfiteatr, dochowany w zupełnéj całości. Przechodziłem niektóre xięgi, dla dowiedzenia się, jak dawno pyszny ten gmach został wzniesiony; jakkolwiek antykwary-

usze rozmaicie o tém mniemają, wszyscy jednak na to się zgodzą, że nie Austriacy go zbudowali.

Okolice Florencyi możnaby nazwać sadem, w całym znaczeniu tego wyrazu; prędko się niemi nasycisz: winogrona, figi i tym podobne, przyjemne są tylko dla czczego żołądka. Natura tu pokryła ziemię powłóką jednostayną, a ręka ludzka ubrała ją rozmaitego gatunku drzewami: ale, choćbyś wstąpił i na najwyższą górę, z tych drzew, co otaczają Florencyą, nie uyrzysz ani jednego, któreby rosło tylko dla przyjemnego cienia; wszystkie są w celu użytku, wszystkie owocowe, oliwne i morwowe. Widok taki daje wyobrażenie bogactwa kraju, ale zanadto jednostaynym; odetchnąwszy, chcę puścić się w góry, szukać dzikich okolic.

5 stycznia 1824 r.

... Od czternastego wieku utrzymuje się we Florencyi dobroczynne i ludzkości pożyteczne towarzystwo, bez przysiąg i ślubów święcie wypełniające swoje ustawy. Dostoini obywatele, i sami nawet wielcy Xiążęta Toskańscy, mieli sobie za zaszczyt należeć do niego. Ubogi lub chorobą dotknięty, nigdy napróżno nie wzywał pomocy *Braci miłosierdzia*. Stowarzyszenie ich nie jest duchowném; ani w dnie, ani w nocy, nie zbierają się oni na odprawianie nabożeństwa: ale w dzień i w nocy, choremu i ubogiemu, pomagają lekarstwy i pieniędzmi, zesłemu ze świata bez krewnych i przyjaciół oddają ostatnią posługę. Świątowy miodzieniec i mąż zasłużony, zarówno do ich towarzystwa należą, i zarówno nie wzdrygają się na własnych ramionach nieść ubogiego oiało do grobu. Płaszcz szeroki z czarnego grube-

go płótna, kapelusz z opuszczonemi brzegami i czarna na twarzy zasłona, w której tylko dla oczu zostawione są otwory, ukrywają ich przed wzrokiem ciekawych. Czyniąc dobrze, nie chcą być znanymi; a zachowany przez nich od śmierci, winien jest swe ocalenie, nie szczególnym osobóm, ale całemu towarzystwu.

Wpośród nocy dwa razy ozwał się dzwon na wieży starego kościołka, w bliskości głównego placu: na ten odgłos zaraz się zbiegli mieszkańcy, jedni z miękkiey pościeli, inni z wesołey porwawszy się biesiady; wszedłszy do kościoła zapalił każdy pochodnię i czarnym płaszczem się okrył, cztery z nich wzięli nosze i tak wszyscy, z pośpiechem, w ślad poszli za przewodnikiem, wzywającym ich pomocy. Łzy mu przerywały mowę, a żaden nie utrudzał go próżnemi zapytaniami. Ubogi, nieszczęsnym przypadkiem raniony, umierający, umarły, wszyscy równe mają prawo do pomocy Braci miłosierdzia. W głębokiém milczeniu, pośpiesznemi kroki, wyszli za miasto na gościniec prowadzący do Rzymu: zdarzyło mi się wtenczas mimo przechodzić, zdjęty ciekawością, poszedłem za nimi.

Przy świetle pochodni postrzegłem na drodze rozciągniętego wieśniaka: smutnym przypadkiem przeszedł go wóz ciężki. Ten, co wzywał pomocy, był jego synem. Bracia miłosierdzia, obeyrzawszy nieszczęśliwego, postrzegli jeszcze znaki życia; wzięwszy go zatem na nosze, nieśli do szpitala, gdzie zawsze bez wymówki przyjmują tych wszystkich, których towarzystwo oddaje. Stojąc nieopodal, słyszałem, jak chorego polecali przełożonemu nad szpitalem, i jak przyrzekali mu, gdy odzyskał zmysły, starać się o zupełne jego uzdro-

wienie. Szedłem jeszcze za nimi do drzwi kościelnych, gdzie zostawiwszy pochodnie, nosze i wierzchnią żałobną odzież, rozeszli się spokojnie do domów; twarze niektórych były mi znajome, spostrzegałem je na balach, na świetnych wieczorach: modne fraki i ubiór wyszukany, nie zwracały wtenczas mojej uwagi, czarna i prosta oponce, wraziła we mnie głębokie ku nim uszanowanie.

Rzym 19 marca n. s.

.... Pięknego dnia, o godzinie 3^{ciej} z południa, wjechałem do Rzymu, i, chociaż nie mam żadney przeszkody do zaczęcia natychmiast podróży mojej po stolicy świata, wolę wszelako dzień pierwszy poświęcić na odpoczynek i dla ciebie. Pierwszy raz, jak jestem we Włoszech, okna i drzwi w mojej izbie zamykają się szczelnie: i to jest jeszcze pobudką, dla której nie śpieszę się wynieść na wolne powietrze, dosyć się niem napoiłem w drodze. Biorę pióro, abym ci opisał podróż moję z Florencyi do Rzymu, wprzód, nim rzeczy widziane zostaną przyćmione w pamięci przez to, co obaczę.

Podróż tę, we dwóch dniach możnaby odbyć: ja jechałem pięć dni, i tak jeszcze pośpiesznie; po drodze rzeczy godnych widzenia jest wiele, wiele i podziwienia godnych. Malowidła, albo raczej obrazy, naydłużey tu zatrzymują podróżnego; w każdym kościele znajdziesz dzieła naylepszych artystów; ale wyznam tobie, mimojazdem, a do tego pocztą śpiesząc, oglądać ich nie miałem ochoty. Pojąć i odmalować piękny obraz, równie jak cenić i zachwycać się jego widokiem, nie każdego

czasu można; trzeba do tego czekać na właściwe usposobienie duszy. Nie mogę się przyzwyczaić oglądać na zegarek, gdy mam przed oczyma dzieło Rafaela lub Barocio: a kiedy zrana obiegłszy kilka kościołów i jedną lub dwie galerye, siadę do pojazdu, wtedy tak się roztrzęsą i mieszają w słabey głowie mojej wszystkie koloryty i rysunki, że wieczorem, przywołując na pamięć ten albo ów obraz, widzę, iż ciało nie odpowiada głowie, odzież nie stosowna do osoby lecz to nie z winy artysty, ale z pomieszania się moich wrażeń.

Dnia 15 marca, o godzinie 7 *mej* zrana, wyjechałem z Florencyi. Dwie drogi prowadzą do Rzymu: jedna ponad morzem przez *aqua pendente*, krótsza, ale mało mająca widoków; druga przez *Perudzio* dłuższa, lecz godniejsza widzenia; ja się tą ostatnią puściłem. Jak dwie są drogi, tak podobnie na każdej dwa są rodzaje jazdy, do wyboru. *Veturino* wiezie cię tanię, lecz z nim nie tam się zatrzymasz, gdziebyś żądał; nie patrzy on na osobliwość krajowe, ale na potrzebę wytchnienia koni lub mułów swoich, i dla tego wołałem jechać pocztą. Droga wesoła, wysadzona winnicami, drzewami oliwnemi i morwowemi, tegoż samego dnia, ponad brzegiem Arno, doprowadziła mię do Arezzo. Prześliczne dawne miasteczko! oczyzna Petrarca. Arezzo zbudowane u spodu niewielkiej góry. W kościele Opactwa *Monte-Cassini* widziałem, na płasko napiętym płótnie, odmalowaną kopułę; oświetlenie i perspektywa, tak są dobrze wydane, że patrząc na nią z właściwego punktu, póki nie odmienisz miejsca, jesteś w zupełnym omamieniu. Przyszedł mi był

na myśl *Gonzago* (*): nie wiem, azaliby mógł on podobnie zrobić, ale pewny jestem, że lepiéy nie potrafi. Kopała ta w swoim rodzaju; tyle zadziwia, jak *Madonna* Rafaela, którą ty cenić umiesz. Zastanowił mię jeszcze dóm jeden w Arezzo, nad którego bramą, na białéy marmurowey tablicy, ogromnémi czarnemi literami wyryto: *Guido Monaco*, pod tym napisem pięć, jak na nóty, linii, na nich sześć liter muzycznych, z podpisem: *ut, re, mi, fa, sol, la*. Guido ten wpadł piérwszy na sposób wyrażania głosów znakami, i napis nie jest fałszywy; jednakże Włosi, tyle obowiązani wynalazkowi jego, mogliby ze swojej strony przywoitszy mu napis grobowy obmyślić. Ja naprzykład, choćbym był bliskim krewnym Guidona, albo też mocno dotkniętym jego śmiercią, nie wiem przecie, czyli bez śmiechu mógłbym przeczytać grobowy jego napis: *ut, re, mi, fa, sol, la*.

Drugiego dnia rankiem wyjechałem z Arezzo, czas był prawdziwie wiosenny: słońce dogrzewać zaczynało, śnieg niedawno spadły na bliskich górach topniał, a woda czystemi strumieniami sączyła się po świeżéy murawie; krzewy się rozpuszczały, inne już kwitły. O południu stanąłem w Satissio, ostatniéy na granicy Toskanii pocztowéy stacyi, i natychmiast poszedłem na wysoką górę oglądać Kortonę, jedno z miast Etruskich, których początek pokrywa mgła wieków. Zachęcił mię do tego *Reichard*, obiecując w swoim *Przewodniku podróźnych* (*Guides des voyageurs*) pokazać tam rozwaliny kościoła Bachusa. Wyraz *rozwaliny kościoła*, przedstawia, nayobojętniey-

(*) Znany malarz dekoracyy w Petersburgu. *pr. tł.*

szęcy nawet wyobraźni, kilka przynajmniej kolumn, ułamki gżemsu, lub szczędy płaskorzeźby; drapałem się więc na górę, aby powziąć jasne wyobrażenie o mieszkaniu tego boga, któremu i u nas, chociaż nie stawia kościołów, nie zaniedbują wszakże gorącego nabożeństwa. Nakoniec *Cziczzerone* zapukał w małą fórtkę zagrodowej ścian: powierzchowność nie obiecywała nic szczególnego, weszliśmy na szczupły dziedziniec, a przewodnik mój, ukazując gładkie i okopcone mury, oto, rzekł, zagroda byłego kościoła; otworzywszy potem drzwi drugie, wprowadził mię pod sklepienie ciemne i wilgotne, tyleż co i zagroda obiecujące, otóż jest, zawołał, i sama świątynia. Oczóm moim, chciwie szukającym zabytków odległej starożytności, ukazały się beczki ze świeżem przeszłoroczném winem, séry w ogromnych kręgach i zapasy wędzonego mięsiwa. Tak wynagrodzony za nużącą pod górę przechadzkę, z gniewem obróciwszy się do przewodnika, czemuś mię, rzekłem, wprzód był nie ostrzegł, że tu nie ma co widzieć; Pan byś pewnie nie poszedł, a prócz tego Anglicy, dodał, odwiedzając te zabytki, prawie zawsze odchodzą kontenci i nawet ułamki muru z sobą zabierają. Szkoda, zawołałem, że nie rozebrali zupełnie twoich zabytków, wprzód, nim je miałem oglądać. Schodząc z góry powoli się uspokoiłem: nymujący widok wystawiła oczóm obszerna dolina, osypana mnóstwem wesołych wiosek, w oddaleniu nad horyzontem wyniosłe góry, a na ich grzbietach droga snująca się z Syeny do Rzymu; w prawej stronie, z pomiędzy gór, wyglądała zatoka jeziora Trazymenu. Usiadłszy na skale długo się poilem rosکو-

sznym widokiem: wzrok bez przeszkody przenikał czyste powietrze, a gdzieniegdzie tylko pływające w oddaleniu białe obłoki, zdawały się łączyć ze śniegiem, okrywającym szczyty gór wyniosłych. Trzody owiec, pomiędzy dzikimi krzewami, błąkały się po niedostępnych urwiskach, w dolinie krzątał się rolnik spokojny. Spuściłem się z góry, i, wsiadłszy do powozu, w kilka minut, byłem już w państwie papieżkiem. Na samej granicy spotkali mię żebracy: *una piccola moneta!* pierwsza ich odezwa do wszystkich przejeżdżających. Na brzegu płytkiego strumienia, przez który się brodem przejeżdża, oczekiwało dwóch tegoż samego rzemiosła: zaledwem się zbliżył, gdy oni poskoczywszy do wody, biegli przed końmi, jak gdyby woźnica bez nich drogi był nie wiedział; na drugiej stronie, wyciągając ręce, żałośnym głosem domagali się jałmużny. Przechodzącego wieśniaka zapytałem, jak się zowie miasteczko, któreśmy pomijali: odpowiedział, żądał natychmiast nagrody za swoją usługę.

Zacząwszy od Satissio, jechaliśmy, prawie wciąż, ponad jeziorem trazymeńskim (Perudžio). Na niem wznoszą się dwie wyspy drzewami okryte. Droga idzie przez Pizininiano, małe miasteczko, zbudowane na spadzistym brzegu jeziora. Powiadają, że w tém miejscu zginęło kilka tysięcy Rzymian, zmuszonych, po przegraney głównej bitwie, cofać się tym wązkim przechodem, opanowanym wprzód przez Kartagińczyków.

Podróżując w Szwaycaryi zdarzyło ci się, zapewne, widzieć z wyniosłej góry spokojne wody obszernego jeziora; wiész, jak zielone brzegi żywo się w niem malują przy ostatnich promieniach za-

chodzącego słońca, i jak, zaledwie widziany, czółenek rybaka, opuszczającego do wody sieci, kołysze zlekka powierzchnią, zostawując ślad na niéy ni-
knący: otóż, co mię teraz zajmuje więcéy, niż An-
nibal i Flaminiusz, niż Kartagińczycy i Rzymianie,
którzy zboczyli krwią swoją wody i pola trazy-
meńskie. Myślałem jednak, że, w tém samém
mieyscu, gdzie się w milczeniu nasycam widokiem
cichéy natury, rozlegały się kiedyś wojenne krzy-
ki zwycięzców i głosy, cisnących się pod chorą-
gwie, porażonych za oyczyznię Rzymian, a martwe
ciała bohaterów, słońców i koni, unosiły się na
wzburzonych bałwanach, spokojnego teraz jezio-
ra Wszystko znikło, podobnie, jak ślad, prze-
suwający się lekko, rybackiéy łodzi.

Wieczorem przybyłem do Perudżio, nazajutrz
je obeyrzałem: miasto wznosi się na kilku pagór-
kach, czystsze jest i ochędóżniéy utrzymywane
od innych, które dotychczas zwiedziłem we Wło-
szech; niektóre ulice są proste i dosyć szerokie.
Jestto oyczyzna Piotra Perrudżino, którego był uc-
czniem Rafael. Zdaje mi się, że pierwszy ten w ma-
larstwie geniusz, nie wiele jest winien swojemu
nauczycielowi: i jakkolwiek wynoszą Piotra Per-
rudżino, niby założyciela nowéy szkoły malar-
skiej, mojem zdaniem jeszcze on do dawnéy nale-
ży, a ci wszyscy, którzy tak wysoko cenią jego ro-
boty, są w sztukach pięknych, jak owi odszczepień-
cy, którzy się starych przesądów w uporczywie trzy-
mają. Jakaś jednostajność w jego kompozycjach,
kolorycie i rysunku! dodać jeszcze, że obrazy tego
artysty, powiększény części *alfresco*, tak od wil-
goci murów są tu uszkodzone, że je w wielu
mieyscach wyobrażeniem dopełniać sobie należy.

Widziałem tu w kościele katedralnym *Zdjęcie z krzyża*, dzieło sławnego Baroccio. To mi to obraz! rozstać się z nim trudno. Był on czas niejaki w galeryi paryzkiéy, zabrany ztąd przez Francuzów; a ci ladajakich rzeczy ze Włoch nie wywozili.

Nie opodal od Folinio, oglądałem jeszcze, dla miłości Reicharda, nic nie znaczącą stalaktytową grotę. Przenocowawszy w Spoleto, 18go zrana pośpieszyłem do Terni; chciało mi się koniecznie zostać jeszcze słońce nad wodospadem. O pięć mil włoskich od tego miasta, na drodze, prowadzącéy przez Abruzzo do Neapolu, w miéyscu górzystém i dzikiém, wypływa z jeziora Luko, rzeka Vellino, która, rzucając się z wysokości około tysiąca stóp, tworzy wodospad, zwany *kaskadą marmurową* (cascade delle marmore): połączywszy się potém z rzeką Nero, płynie po uprawney wesołéy dolinie, aż do ozdobnego miasteczka Terni.

Nie ręczę, abym ci mógł w opisie godnie wystawić wodospad Terni; wyraz sam *wodospad* małe zbyt daje pojęcie o tym strasznym rzucie rozbukanej wody. Znaczna pochyłość, po którój się toczy Vellino, sprawuje, że ta rzeka daleko jeszcze od spadu płynie z nadzwyczajną bystrością: gdy jednym razem, pozbawiona dna, rzuca się, i z niezmiernéy wysokości uderza ze strasznym hukiem, tak silnie o skały, że w znaczney części, na lekką parę rozbita, podeymuje się w białych obłokach wyżej samego spadu; promienie słońca malują na nich żywemi kolorami tęczę. Piérwszy spad wody ma blisko sześciu set stop wysokości: niepodobna do niego się zbliżyć, i żadna stopa ludzka nigdy nie powstała na téy śmiałéy ścieżce, która podchodzi ku temu nadzwyczajnemu zjawisku; jakże

opowiedzieć piękność jego i okropność razem; ustawiczne uderzenia ciągle odnawiający się wody, i niepożyta wytrwałość odwiecznych głązów? Nad samą przepaścią, na którą bez wzdrygnięcia się nie zwrócisz zdumionego oka, wzwija się lekki motylek, i porywająca się z kamieni mała ptaszyna, z wdzięcznym odgłosem usiada na zwieszony gałązce rośliny, pnący się po skale.

Zadziwienie, towarzyszące podobnym widokom, bardziéj się jeszcze powiększa wspomniawszy, że koryto rzeki Vellino i spad jéy gwałtowny jest dziełem ręki człowieka. Rzymianie, dla uniknięcia częstych powodzi jeziora Luko, zostawili po sobie ten nieśmiertelny pomnik, który, razem z innemi ich dziełami, śmiałością wynalezienia i trudnością wykonania, przewyższa to wszystko, co się w podobnym rodzaju przedsiębierze teraz lub wykonywa.

Ścieżki na przyległe góry, z których się lepiéj widzieć daje kaskada, zajęte są żebractwem; ci porobili tu sobie zagrody z fórtkami; przy których okładają podatkiem ciekawych wędrowników. Długo wpatrzywszy się w ten zachwycający wodospad, kiedym nagle zwrócił oczy na bystry potok Nero, rzeka ta zdała mi się jakby stojącą wodą. Brzegiem jéy, pod cieniem zielonych dębów, między wyniosłemi i bluszczem okrytymi skałami, szedłem głębokim wąwozem, aż do małej wioski, gdzie na mnie oczekiwał powóz; tu zdarzyło mi się po raz piérwszy obaczyć kryty szpaler z drzew pomarańczowych.

Z Terni idzie droga pomiędzy rokosznemi okolicami; minąwszy kilka pięknych wiosek, stanąłem na nocleg w małym miasteczku Czivita Ka-

stellana, odległém o pięć stacyy pocztowych od Rzymu. Tu się kończą winnice, oliwne i owocowe drzewa, a natura, jakby niechęca pięknościami swojemi przerywać dumań zbliżającego się do Rzymu, ukazuje oczóm wędrownika jednostajne, dzikie, albo źle uprawione pola; nie, nie przeszkadza zebrać w siebie uwagę i należycie przygotować się do tych przypomnień starożytności, które ma wkrótce żywiéy obudzić widok dawnego pana świata. O dwadzieścia dwie mile włoskie od Rzymu, na jednéy z wyniosłości, którędy przechodzi droga, każdy pocztarz i veturino poczytuje za obowiązek, zatrzymawszy się, ukazać podróżnemu kopułę świętego Piotra: wyraźnie ją tu widzisz, gdy inne wszystkie gmachy kryją się jeszcze w oddaleniu. Zbliżając się do przedmieścia, wprzódy należy przebydź mętny, lecz bystro płynący Tyber; nie daleko mostu, spostrzegłem na brzegu gromadę skupionego pospólstwa: chcąc dowiedzieć się przyczyny tego zebrania, zatrzymawszy się uyrzałem, jak młoda Angielka, którą znałem był we Florencyi, przejeżdżając się, zwróciła swojego konia na wązką i piaszczystą nad brzegiem Tybru ściężkę, dla pieszych nawet niebezpieczną. W tém koń się zwija i razem z lubą Miss-Botterst wpada do rzeki; w pół godziny koń jeden wypłynął, a nieszczęsna znikła na zawsze . . . nie mają nawet nadziei zwłók jey odzyskania, uniesione bez wątpienia bystrym pędem do morza. Wyobraź sobie rozpacz nieszczęśliwey matki, która, będąc w Turynie, pozwoiliła ukochanéy swéy jedynaczce pojechać z wujem dla obaczenia Rzymu. Otóż pod jak nieszczęsną wróżbą wjechałem do tego miasta; starożytny jego mieszkanié zatrzy-

małby się, bez wątpienia, i alboby odłożył swój wjazd do dnia następnego, lub przynajmniej zasięgnąłby w tém rady kapłana bliskiej świątyni.

Przy *Porta del popoli*, przedstawił mi się pyszny egipski obelisk, a trzy proste ulice są przed mojami oczami; powiem ci o nich coś więcej, jak się sam z niemi lepiéy obeznam.

*Odnoga neapolitańska,
dolina Sorrento 20 maja.*

Od trzech tygodni przenieśliem się z Neapolu na dolinę Sorrento, wziąłem z sobą cokolwiek książek i nasycam się tu w zupełności życiem wiejskiem, albo prosto życiem. Zrana wstaję na spotkanie słońca, wieczorem, pożegnawszy go, sam się do spoczynku zabieram, w dzień przechadzam się, gdy nie jest zbyt gorąco, albo czytam książkę w chłodny nad brzegiem morskim grocie; odnoga przedziela mię od Neapolu; lecz, przy tutejszém czystém powietrzu, widzę wyraźnie i miasto i wille i wsie u spodu góry Wezuwiusza, a samą górę jaśniej i wspaniałej, niż kiedy ją oglądałem z Neapolu. Często, siedząc na spadzistym brzegu morza, z kąd rybackie łódki wydają mi się jak drobne owady, zlekka snujące się na powierzchni wody, zachwycony nowemi coraz pięknosciami, dumam sobie, czemu ich razem z tobą podzielić nie mogę. Jakiemi farbami, jakimi obrazami, opatrzyłbyś się tutaj na całe swe życie; jak wielebyś uczuł, spoglądając nadymiając się Wezuwiusz, na te skały buynemi roślinami okryte, i na ich obrazy, żywo malujące się w ciemno błękitny powierzchni morza! Ileby nowych wyrażen wy dobył z twych piersi rokoszny oddech powietrza, napojonego

słodkim zapachem cytrynowych i pomarańczowych, kwieciami okrytych gajów!

W naszych stronach, gdziekolwiek się obrócisz, napotykasz wszędzie ponurą sosnę, ciemną jedlinę lub wiąz gałęzisty, osypany częstokroć gęsto unoszącym się nasieniem brzozy, oddychać musisz mgliste bagnisk powietrze; możesz je sobie wystawiać, jakby odświeżone poranną rosą, i dodać jeszcze śpiewanie słowika w tych gajach, gdzie się przypadkiem chyba zabłąkał. Tu nie masz potrzeby nadstarczania imaginacją, patrzaj, i co widzisz, wiernie tylko opisuj. Dla tego, mniemam, że, nasi północni poeci wynalezieniem znacznie przewyższają tych wszystkich, którzy pisali w krainach ozdobionych nie skąpą przyrodzenia ręką. W okolicach Neapolu zjął z natury Wirgiliusz obrazu swoje pół elizejskich, grotty Sybilli, i t. p: wysadziwszy na brzeg Eneasza oprowadził go po tych samych miejscach, któredy sam był przeszedł; ale niechby Wirgiliusz, nie widząc w życiu nic więcéy, prócz okolic Petersburga, napisał szóstą księgę Eneidy, bez wątpienia byłby dwa razy większym poetą. Dopiero powiedz mi: dla czego poeci, tak często opisując wschód słońca, o zachodzie rzadko, i to zlekka tylko napomykają; ja tu widzę jedno i drugie, i nie wiem prawdziwie, któremu z nich daćbym mógł pierwszeństwo. Brzeg morski o kilka kroków od mojego domku: tam chodzę co wieczór, i, usiadłszy na ławce, wykutęy w skale, uważam, jak ognista tarcza słońca, pogrąża się i gaśnie w odległych falach, zostawując rozciągłą gorejącą smugę na morzu: jak potem złoci żagle płynącego na horyzoncie okrętu, i, jak światłe promienie nikną stopniami na powierz-

chni wody, tuż zaraz w dolinach, potem nieco na wzgórkach; nakoniec ostatnim dotknie się raz jeszcze białych murów i wyniosłych krzyżów klasztornych; patrzę, i żal mi tego, że nie władam pędzlem Verneta, albo, że boski język poetów jest dla mnie obcym. Opowiem ci tu, z powodu Verneta, jak, nie widząc w naturze tutejszego nieba, powietrza i wody, sądzimy tylko przybliżonym sposobem o dziełach tego artysty. Mnie także wiele jego widoków nie zdawały się bydz naturalnymi, lecz szczęśliwą tylko kompozycją, jak w tym naprzykład obrazie, który sobie przypominam. Xiężyc świeci na wypogodzoném niebie, z prawej strony ogromna barka, jednym końcem oparta na ziemi; drugim opuszczona w morze, w spadzistym brzegu, pod ciemném sklepieniem, zeyście krętymi schodami, po których kilku ludzi przy świetle pochodni na dół się spuszcza, kilku innych w prostey rybackiey odzieży, stojąc po kolana w wodzie, przywiązuje barkę do brzegu, w nięj rzucana niedbale sieć, beczka, powrozy, i t. d. Wyznaję, że ta jakkolwiek niezwyczajna, ale samą naturą postawiona barka, promienie xiężyca zmieszane ze światłem pochodni... Słowem: cały ten obraz uważałem, jako płód idealny, albo przynajmniej, jak połączenie w jedno takich przedmiotów, które w naturze tylko mogą się oddzielnie napotykać. Przeciwnie, wczora wieczorem widziałem brzeg morski przy świetle xiężyca, widziałem i rybaków z zapalonemi pochodniami, na połów idących po schodach wykutych w skalistym brzegu: obraz Verneta żywo się odnowił w mojej pamięci, i dopiero się przekonałem, że go nie z swojej głowy, ale rysował z na-

tury. W ogólności brzegi Sorrento, Amalfi i Salerno, przedstawują rozmaite, godne podziwienia widoki. Tu brzeg skalisty z wydrążonemi o kilku piętrach grotami i galeryami, z których brano niegdyś kamień ciosowy do budowania; ówdzie mnóstwo wykutych schodów, prowadzących do morza, niektóre z nich są przykryte i bardzo niebezpieczne do schodzenia: częstokroć z jednéy do drugiéy groty musisz przebywać wąską, przypiętą do skały kładkę. W inném mieyscu, woda, nieustannie bijąca o skały, tak je wydrążyła, że się zdają być dziełem człowieka: niekiedy grotą, zaczęta ręką ludzką, została dokończoną przez samo przyrodzenie. Wystaw sobie, z jakim szumem i odgłosem rozhukane wody morskie roztrzacają się o tę pustą skałę, i jak ciągle bijące spienione bałwany, z przeraźliwym rykiem na powrót spływają między rozpadlinami kamieni. Lubię to mieysce, tu mię zawsze oczekuje twoja bujna imaginacya.

Sorrento 3 czerwca.

Teraz opiszę ci Pompeję i Herkulanum: lecz wprzódy powiem cokolwiek o Wezuwiuszu; nie spodzieway się jednak, abym w ślad idąc za mineralogami, tłumaczył przyczynę ogni podziemnych, ich działanie i skutki: chcę cię tylko powierzchownie obeznać z wulkanem neapolitańskim, i zdać sprawę z tego, co sam widziałem w podróży mejéy do wierzchołka téy góry. Przeszedłszy potém ulice Pompei, spuszcze się z tobą na kilka chwil do Herkulanum.

Góra, którą zwyczajnie zowią Wezuwiuszem, składa się właściwie z dwóch gór: wierzchołki ich są oddzielne, lecz podstawa wspólna. Jeden

z nich ma postać ostokręgu ściętego, na którym się teraz znajduje otwór wulkanu, czyli *Krater*. Cały ten kopiec nie co innego jest, jak nasyp popiołu i drobnych kamieni; drugi, zwany *Sommo*, był także niegdyś wulkanem; lecz oddawna już pogasł, okrył się murawą i prawie do samego wierzchu jest teraz uprawnym. Po każdym nowym wybuchnieniu Wezuwiusz odmienia swą postać: już się podwyższa, z przyczyny wyrzuconych kamieni i lawy, to się na powrót zniża, przez osypanie się ścian krateru. Częstoć całe tygodnie bywa zupełnie spokojnym; jednym razem dym się pokaże wzwijając się do góry, albo spokojnie ścieląc się po spadzistościach. Pierwsze wiadome wybuchnienie przypadło w początku panowania Tytusa roku 79 po narodzeniu Chr.. Po wielu znakach, wróżących nadzwyczajne zjawisko, otworzyła się góra *Sommo*. Rozpalona lawa wypłynęła potokiem, popiół i dym gęsty, zakryły na kilka dni światło słoneczne; Herkulanum w niewielu chwilach w głębokiej lawie zostało pogrążone, a Stabia i Pompeja, pomimo znaczney odległości, skryły się w popiele. Straszny ten wyrzut pamiętnym jest, prócz tego, śmiercią Pliniusza, który, podpłynawszy z przeciwnego brzegu, zbyt się przybliżył, dla obserwacji tego, mało wówczas znanego, fenomenu.

Zdarzały się potem, rozmaitemi czasy, dość znaczne wybuchnienia: w roku 1822 wyrzut tej góry, chociaż mało uczynił szkody, liczy się do najsilniejszych.

Trzęsienie ziemi, wzburzenie się morza, głuchy ale okropny grzmot podziemny, poprzedzają zazwyczaj to straszliwe zjawisko. Słup czarne-

go dymu, wychodząc z krateru, pochyło wstępuje do wysokości niezmierney i rozwleka się po całym horyzoncie. Włosi zowią go *Pino*: jakoż, w rzeczy samey, podobny jest do tego rodzaju drzewa, zdobiącego ogrody Neapolu i Rzymu. Grzmot ze strasznym trzaskiem, jakby od uderzenia najsilniejszego piorunu, następuje jeden za drugim, błyskawica rozdziera gęstą chmurę dymu i miga się bez ustanku, przebiegając po wzniesionym słupie; lawa płynąc zaczyna: we dnie, podobna do czarney, dymiącey się rzeki, powoli się spuszcza z pochyłości góry, ale to powolne płynienie, nie zmniejsza ani jej siły, ani skutków okropnych. Ogromne z sobą toczy głazy, drzewa największe, wprzód nim się ich dotknie, obraca w popiół, nic jej zatrzymać, ani kierunku nie może odmienić: napotykając mrowaną ścianę, wzdyma się w kłębach kamiennych, wywraca ją i na powierzchni swojej unosi. Ale naybardziej zadziwiający, piękny i razem okropny widok przedstawia wulkan w noc: niebo zaczerwienione w morzu się odbija, rozżarzone kamienie wylatują w górę i z trzaskiem pękają w powietrzu, lawa, ognistym potokiem występując z góry, oświeca przyległe okolice; rolnik, z daleka, prowadząc za nią swój wzrok niespokoiny, wyraźnie widzi, jak nikną stopniami: niwa, sad i mieszkanie jego, i jak mieysce urodzayney ziemi, zalega czarna kamienna powłoka.

Podług podania, ś. Januariusz opiekun Neapolu, jeden ma moc powściągać straszne spustoszenia Wezuwiusza; na drodze z Neapolu do Porticzi marmurowy posąg tego świętego wznosi

się na murowanym moście, w tém samym miejscu, gdzie przed laty, cudownym sposobem zatrzymał był płynącą ku Neapolowi ławę i której już w samym mieście lękać się zaczynało. Jaka szkoda, że pomiędzy bogami nieszczęśliwych mieszkańców Pompei i Herkulanum, nie znalazł się być ani jeden, któryby umiał od zguby ich ocalić!

Chcący dostać się na wierzchołek góry, od Porticzi zaczynają swą podróż na mułach lub osłach: droga miejscami dobra i osadzona fruktowymi drzewy, prowadzi do tak zwanego *Ermitaża*. Od tego miejsca krętą i nierówną ścieżką podjeżdżają do samego spodu ogromnego ostrokregu; tu należy krok mułów przyśpieszać. Ławy, rozmaitemi czasy wyciekłe, prawie można tu policzyć: jedne po części już się zamieniły na ziemię rodzayną i okryły się roślinami, inne, ciągnąc się aż do morza czarnemi pasmy, zachowują jeszcze dziką swą powierzchowność. Stromo wznoszący się ostrokregu wierzchołek, przedstawia smutny i jednostajny widok: nie uyrzysz tu ani jednej rośliny, kamienie tylko opalone wyglądają z popiołu. Tu się zaczyna najbardziej nużąca część drogi: noga, nie znajdując trwałego oporu, ciągle się pogrąża w sypkim popiele; wybrnąwszy z trudem na kilka kroków w górę, osuwasz się na powrót razem z kamieniami, o które chciałbyś się zatrzymać; gorący popiół dopieka w stopy i nie dozwala stać dłużej na miejscu. Nie raz zniecierpliwiony chciałem się już być wrócić. Nakoniec przecie wdrapałem się na wierzchołek, a znużony i pozbawiony sił, rozciągnąłem się na brzegu kratera. Wy-

staw sobie nieźmierną jamę, której brzegi miejscami są zupełnie pionowe, miejscami strome i przykro spadziste: takim jest terazniejszy krater; dna w nim nie widać, gorąca para ciągle się ztamtąd podnosi, a popiół na brzegu kratera tak jest nią przejęty, że leżąc uczułem parzącą jakąś wilgoć, która przez odzież natychmiast mię dojęła. Nie zważając na to, ja i towarzysze moi, odważyliśmy się pozostać tu na noc, w nadziei, azali się nie uda być świadkami jakiego wulkanicznego zjawiska; posłaliśmy zatem przewodników po drwa, ogień i razem aby nam przynieśli chleba i wina. Przy zachodzie słońca mgła gęsta pozbawiła nas pięknego widoku, wkrótce zmrok ciemny nastąpił i tylko w Porticzi błyszczały odległe światła, przed nami zaś w bezdennych przepaściach Wezuwiusza; po chwili ukazał się w kilku miejscach sinawy płomień od zapalonych gazów, ciągle podnoszących się z krateru. Znał się dał się słyszeć mocny huk podziemny, podobny toczącemu się po chmurach grzmotowi: to się oddalał, to znowu przybliżał, szybko przebiegając sklepiste otchłanie góry; towarzyszyły mu trzask niejakiś i brzęczące, niby o głośny metal młota, uderzenia. Nastąpiła potem głucha spokojność i wkrótce nowe uderzenia, dokończane przeciągłym grzmotem. Przysłuchiwałem się, patrzałem w czarną przepaść, czekając nowego zjawiska: lecz wszystko ucichło i pozostało w głębokim milczeniu. Nastąpiła północ, wilgoć chłodna zaczęła nas doymować. Z niecierpliwością wyglądaliśmy powrotu przewodników; długie oczekiwanie dało czas namysłowi i zapal obserwacyi ostygłał pomalą. Nako-

niec, w oddaleniu, ze strony Ermitaża uyrzeliśmy, zwolna pomykające się ku nam, światelko: byli to przewodnicy nasi. W pół godziny roznieciłszy spory ogień na wierzchołku góry, a ogrzewszy się i posiliwszy skromną wieczerzą, postanowiliśmy zeyść ztamtąd, dla przepędzenia reszty nocy u pustelnika. Tak, prawie omackiem, potykając się i osuwając, dobralismy się nakoniec do Ermitaża. Mieszkanie pustelnika nie zalecało się ochędóstwem, wolałem przeto pozostać pod otwartém niebem; zasnąwszy na chwilę, uprzedziłem pierwsze promienie wschodzącego słońca, i kiedym się pod rozłożystemi dębami sam jeden przechadzał, zaczęły się zwolna oświecać bogata *Satrania felice*, neapolitańska odnoga, sam Neapol i góry państwa papieżkiego. Pamiętny poranek! Tu raz pierwszy objąłem wzrokiem tę krainę błogą, gdzie i rozpalony popiół i wszystko niszcząca lawa obracają się wkrótce na korzyść rolnika, sownie go wynagradzając za poniesione straty. Gęste winnice, buyne zasiewy, umajone przez cały rok ogrody, świadczą o płodności tej przepaloney powłóki.

Towarzysze moi, wychodząc zaspani jeden za drugim, przeklinali swój nocleg niewygodny, a ja tém większą miałem przyczynę nie żałować mojego wyboru. Siadłszy na muły, a w Porticzi do pojazdu, powróciliśmy do Neapolu. Tam nas zapytywano o małym wybuchnieniu góry: strażę nocne i przechodzący ponad brzegiem odnogi, rozpowiadali, że widziany ogień na wierzchołku Wezuwiusza, wychodził z krateru.

*Podróż z Neapolu do Pompei
i powrót przez Herkulanum.*

Nie ma jeszcze dwóch godzin od wyjazdu mego z Neapolu, gdzie tłumy mieszkańców ciągle napełniają ulice; teraz się błąkam po opuszczonych domach, świątyniach, teatrach i próżnych placach Pompei. I tu, podobnie jak w Neapolu, byli kiedyś mieszkańcy, były zabawy, bogactwa, był port z okrętami i wojsko. Jedna może godzina zamieniła to miasto na obszerny grobowiec, w którym, po upłynieniu siedemnastu wieków, czyta wędrownik na każdym domie wyraźny napis nazwiska, dawno już w proch zamienionego właściciela, a za każdym krokiem napotyka ślady byłej ludności, porządku, wygód, godła wiary, obyczajów, a nawet ukrytego domowego życia.

Wszystko tu zastanawia widza aż do najmniejszych zakątków; pycha jakaś przywiązała się do mnie, kiedym spostrzegł, że bez pomocy uczonych i erudycyi mogę wyczytywać odległą przeszłość, a zapytując się widzianych przedmiotów, poznawać, nie na domysł, jak starożytni mieszkali, jak się bawili, jaką cześć oddawali umarłym, jak ich kapłani składali ofiary bogóm i jak łudzili pospólstwo.

Domy prywatne w Pompei, jedne od drugich nie wiele się różnią, a wewnętrzne ich rozporządzenie prawie wszystkich jednakie: bo też i w sposobie życia u starożytnych nie było wielkiej różności. Żebym przeto opisywać zaczął wszystkie domy, które oglądałem w Pompei, pewnie bym cię bez znudzenia i do połowy miasta nie doprowadził; zastanowię się więc nad jednym

ze znakomitszych, i, żebym go lepiej opisał, weyde w niektóre szczegóły wewnętrznego rozporządzenia.

Na samym wstępie do przedmieścia Pompei, idąc ze strony Herkulanum, stoi po prawey ręce, na miejscu podniesioném, dóm Marka Ariusza Diomeda; kilkanaście stopni prowadzą na podłużny prostokątny dziedziniec, usłany dość piękną mozaiką; otacza go ze trzech stron galerya, wsparta na okrytych tynkiem kolumnach. Woda dęszczowa zbierała się z dachów do dwóch, kamieniem cembrowanych, studni: na ich brzegach widzieć jeszcze można ślady tarcia powrozów, podczas wyciągania wody. Podobne kryte galerye, znajdują się we wszystkich prawie domach Pompei: z nich są weyścia do izb osobnych, zazwyczaj niemających okien, i które tylko przez otwór drzwi mogły być oświecane; każda z tych izb miała swoje przeznaczenie. Z dziedzińca jest wyście na mały taras, z którego na morze otwarto widok; tu powiększey części przepędzali swój czas starożytni, tu był ich salon i razem miejsce spoczynku. Przy tarasie mały ogródek, za nim łaźienki, mozaiką przyozdobione, obok nich izba z podłużnym ogniskiem i trzema kottami, postawionemi jeden wyżej od drugiego, dla nadania wodzie rozmaitego stopnia ciepła. Gorąca para zbierała się w osobney na wierzchu izbie (sudarium), była to łaźnia starożytnych: przy niej druga, gdzie się nacierano wonnościami i jeszcze osobna do złożenia odzieży i ubierania się. Starożytni wykwintnemi byli w swoich kąpielach: brali je codziennie po kilka razy, i dla tego, oprócz wanien publicznych, wielu z nich

miało swoje własne w domach prywatnych. Drzwi osobne prowadzą z galeryi do sypialnego pokoju, okna w nim wychodzą na ogród; w tym samym rzędzie idą mieszkania kobiet, izba stołowa i wiele innych pokojów, rozmaitego domowego użycia. Po kilkunastu stopniach jest zeyście do skłépów: trzy długie korytarze, ciągnące się pod galeryą, służyły oraz jako piwnice do przechowywania napojów; teraz jeszcze widzieć można wiele glinianych, zaostrzonych u spodu naczyń, w których utrzymywano wino. Tu także odkryto szkielety siedmnastu ludzi, którzy bez wątpienia schronili się byli przed nawalnicą popiołu; zdaje się że w ich liczbie była i sama gospodyni: na niey albowiem znaleziono zausznicę i inne ze złota ozdoby; w muzeum królewskiem pokazują zlepek popiołu, w którym widać wycisk piersi i szczątki odzieży tey nieszczęśliwey. Przy wyiściu z ogrodu w pole znaleziono jeszcze dwa szkielety: jeden z nich, zapewne gospodarz, miał w jedney ręce pęk kluczków, w drugiey zaś srebrne i złote monety; idący za nim niósł kilka bronzowych i srebrnych naczyń.

Oglądając tę budowlę, naywięcey mię uderzała piękność i dokładność roboty mularskiej, a mianowicie tynku, mającego połysk wygładzonego marmuru, tudzież żywość farb w pozostałych na ścianach malowidłach. Ci jednak, którzy obrazy, odkryte w Pompei a nawet i w Herculanium, na równi kładą z dziełami Rafaela i Salwatora-rozy, są chyba oślepieni powagą starożytności; mnie się zdaje, że sądząc z tych tylko zabytków, rzeźbiarstwo u starożytnych więcey jak sztuka malarska było udoskonaloném. Jakoż,

kiedy niektóre w świątyniach znalezione posągi, z wielu względów pokazują się doskonałemi, ściany tychże świątyń okryte są bardzo miernymi malowidłami. Przypuściwszy jednak, że do takich robót nie najlepszych używano artystów, możnaby się zgodzić, że i obrazy starożytne znacznie przewyższały nasze: ile gdy, nawet w mierznych zabytkach sztuki malarskiej, miejscami się postrzega pędzel doskonały. Nakoniec, trudno jest bezstronnie sądzić w podobnych zdarzeniach: doświadczyłem na sobie, znajdując się w obecności tych starych zabytków, jak pewna wdzięczność łączy się z uszanowaniem, na wspomnienie, że bez ich pomocy nie możnaby się tak żywo przenieść o tysiąc siedmset lat do przeszłości.

Mieszkania ubóźszych obywateli wielkie mają podobieństwo do małych domków Porticzi i innych miasteczek przyległych Neapolowi. Jedna nie wielka izba dostateczną jest i teraz dla całej nie bogatej rodziny; zdaje się, że podobnie i wówczas rzemieślnik pracował i zasiliał się oszczędną domową ucztą, razem z swoją rodziną, na wolnym powietrzu przed domem. Jednostajny klimat był przyczyną jednakich zwyczajów. Mimo to jednak, każdy członek społeczeństwa więcej w owe czasy należał do ogółu, niżeli do siebie; dla tego też gmachy publiczne były u nich wspaniałe, a mieszkania prywatnych skromne. Widać z niektórych napisów, pozostałych na świątyniach Pompei, że po zdarzonym trzęsieniu ziemi, które przypadło na kilkanaście lat przed całkowitym zniszczeniem tego miasta, niektórzy mieszkańcy wzniesli, nakładem, własnym obalone

mury wielu świątyń, wprzód nim przystąpili do naprawiania własnych mieszkań.

Obejrzawszy dóm, o którym ci obszerniej mówiłem, poszedłem ulicą ku bramie mieyskiej; z obu stron widać mnóstwo nadgrobków, niektóre marmurowe ozdobione są płaską rzeźbą, inne z ławy Wezuwiusza, na wszystkich napisy pozostały w całości. Wewnątrz ich nie ma nic godnego uwagi: wszystko albowiem, cokolwiek z nich wygrzebano, znajduje się teraz w muzeum. Przy pierwszym ich otwarciu, z wielu znaków było widać, że przedtém jeszcze (może pokryjomu przez mieszkańców przyległych) były już odwiedzone. Nie opodal od jednego grobowca pozostało w całości to mieysce, gdzie krewni i przyjaciele, naokoło kamiennego stołu, spoczywając na ławach także z kamienia, biesiadowali na cześć umarłego. W bliskości bramy mieyskiej stoi dóm, o którym mniemają jakoby dawniej należał do Cycerona.

W samym mieście widać na każdym domie czarnemi literami pędzlem narysowane imie właściciela; prócz tego, w wielu mieyscach na murze, tymże samym sposobem, wypisane są rozmaite ogłoszenia, jakoto: przedaży dóbr, wypuszczenia w arędę sklepów, afisze teatralne i amfiteatru, z wyrażeniem mającey się grać sztuki i nazwiska autora, także walki ludzi ze zwierzętami i gladiatorów między sobą. Sławniejsze nazwiska tych ostatnich są wymienione. W każdym prawie afiszu uwiadamia się publiczność, że wystawienie sztuki będzie z welarami (velarii), tojest: że nad teatrem rozpięte będą namioty, czyli pokrycia z lekkich materyy, chroniące od

dészczu i promieni słonecznych. Z tego wszystkiego wniesć możesz, jak dokładnie z pozostałych pamiątek wiemy, o zatrudnieniach i zabawach nieszczęśliwych mieszkańców Pompei, na kilka dni przed ich całkowitą zgubą.

Idąc główną ulicą pomijasz mnóstwo sklepów, w których się sprzedawały chleb, wino, oliwa, rozmaite chłodzące napoje; przechodzisz mimo apteki, mieszkania rzeźbiarza, chirurga, szkoły muzycznej, fabryki mydła, kuźni i t. d. . Wszystko to nie jest domysłem: ze znalezionych i pozostałych rzeczy, z pewnością można wnosić o przeznaczeniu każdego w szczególności mieszkania. W muzeum zebrane są naczynia i sprzęty, narzędzia, mąka, chleb, krupy, migdały, rozénki i wiele tym podobnych.

Forum. Podłużny, prostokątny, na trzysta kroków ciągnący się plac, z obu końców miał kryte przechody, oparte na kolumnach we trzy postawionych rzędy: galerye te służyć mogły do przechadzki w czasie niepogodnym. Przy jednej znaleziono kilka pedestałów, lecz bez żadnego posagu: z kąd wnoszą, że, przed zupełnym odkryciem Pompei, już się do niej w niektórych miejscach dokopywano. Kolumny galeryi jedne obalone, inne zgruchotane, nie z przyczyny samej dawności, lecz od trzęsienia ziemi, które przypało o trzynaście lat pierwéy, nim to miasto zostało całkowicie zasypaném. Widać z naprawionych niektórych kolumn i leżących w bliskości materyałów, że się zajmowano reparacyą tych galeryi, gdy wyrzut nagły Wezuwiusza zakończył wszystkie zatrudnienia mieszkańców.

Świątynia Izidy. Pomijając świątynie Jo-

wisza, Wénery, Eskulapiusza, powiem ci nieco o kościele Izydy, jako pozostałym w większej od innych całości. W wielu miejscach królestwa neapolitańskiego widać szczęty przybytków, bóstwóm Egipskim poświęconych; nadbrzeźni mieszkańcy, będąc z Alexandryą w ścisłych związkach handlowych, zaprowadzili u siebie cześć Ibisa, Anubisa i dalszych; liczne posągi tych bożyszcz, z głowami psów i ptaków, znaleziono tu w świątyni Izydy. Nie wielki ten kościółek był, jak zwyczajnie u starożytnych, bez dachu; lecz, dla ochrony od deszczu, kolumny, równoległe do trzech ścian rozstawione, utrzymywały wąskie pokrycie. Na przeciwko drzwi głównych znajdują się w ścianie trzy framugi, w nich stały posągi; z tyłu zaś były ukryte schody, wiadome, jak się zdaje, samym tylko kapłanom i służące do ogłaszania, przez usta bożyszcza, wyroków ławowiernemu gminowi. Posadzka w głębi świątyni na kilka stopni jest podniesioną; przy stopniach stoją dwa ołtarze, na jednym z nich zabijano, na drugim palono ofiary; kilka innych w bliskości kolumn służyły, jak kadzielnice, na same tylko wonności. Z tyłu budowli kuchnia i dwie izby, w których mieszkali kapłani; tu znaleziono cały sprzęt pogańskich obrzędów i dwa szkielety samychże kapłanów. A co jest godnym uwagi, że gdy jeden z nich, dla ocalenia się, przebił toporem ścianę, drugi przez lekceważenie śmierci, czyli też z niepomiarkowanej chęci nasyenia się życiem, jedząc oczekiwał zgonu; znaleziono przed nim skorupy jay i ostatki kurczęcia.

Teatra. Oba teatra Pompei nie obszerne są

i nie opodal od siebie zbudowane. Na jednym grano sztuki komiczne, drugi służył na same tylko tragedye. Ten ostatni, marmurem przyozdobiony, zaleca się proporcją: piérwszy zaś tém się odznacza, że przeciwko zwyczajowi starożytnych, cały był pokryty dachem. W obudwu widać osobne miejsca dla Westalek. Scena, tak w jednym, jako też i w drugim, nadzwyczajnie mała, kończy się równą ścianą, w niej troje drzwi, któremi wstępowali aktorowie. Jakkolwiek wielu utrzymuje, że starożytni mieli sposoby wystawiania na teatrze wszystkich, znajomych nam, nadprzyrodzonych widoków, rydwanów unoszących się w powietrzu i t. p.: patrząc jednak na małą obszerność ich sceny i nie wielkie jej od widzów oddalenie, trudno dać wiarę antykwarjuszóm: nawet pomimo cdkrytych śladów byłych teatralnych machin. Wykwintne i udoskonalone czucie mieszkańców Pompei, nie dozwoliłoby im ani na chwilę pozostać w omamieniu: w lekkich obłokach uyrzeliby zaraz grubą tkalinę dymki, w wieżycu i wschodzącém słońcu, papier oliwą naprowadzony, a nad ulatującym bohaterem dróty i powrozy; wiemy prócz tego, że widowiska u starożytnych nie odbywały się, jak u nas, wieczorem; przy dzienném zaś świetle trudno jest uludzić i najmniey bystre oko spektatora.

Amfiteatr. Wspaniały i prawie w całości dochowany gmach, ogromem nie wiele ustępuje Kolosseum rzymskiemu. Przeznaczenie obudwu było jednakie: walki zwierząt, ludzi ze zwierzętami i bitwy gladiatorów ściągaly tu mieszkańców całego miasta i przyległych okolie. Niewol-

nik lub opłacony zapaśnik, mający się potykać ze lwem albo z tygrysem, powinien być, nie tylko z obojętnością narażać swe życie, ale też na nieochybną śmierć występować z odwagą, a nawet umierać podług pewnych prawideł. Bojaźliwy w takich zdarzeniach, wystawując się na pośmiewisko przed licznym zgromadzeniem, ze wstydem i urąganiem kończył swe życie. Strabon, opisując zwyczaje mieszkańców Kampanii, powiada, że nawet w czasie domowych przyjacielskich biesiad, wielu gladiatorów krew swą przelewało, gdy ci barbarzyńcy nasycali się wyszukanemi pokarmy i wybornem winem kampańskiem. Tacyt w XIV księdze swoich roczników wspomina o krwawych zayściach, zdarzonych w amfiteatrze Pompei, między obywatelami tego miasta i osadnikami rzymskimi. Ci ostatni przybyli tam na igrzyska, z przyległego miasteczka Nocery. Z małej przyczyny powstała sprzeczka, od słów przyszło do kamieni i oręża, w bitwie wielu obywateli rzymskich utraciło życie, a więcey jeszcze zostało zranionych i pokaleczonych. Dowiedziawszy się o tém Senat, zabronił na lat dziesięć mieszkańcom Pompei wyprawiania igrzysk w Amfiteatrze.

Opuszczając Pompeję mocno ubolewałem, że rząd przeznaczył ósmiu tylko ludzi i cztery woły do wywożenia popiołów z dalszych części tego miasta. Pod rządem francuskim robota szła daleko sporzély: oprócz wielu budowli, odkopano wówczas mury, opasujące miasto; teraz, wiedząc dobrze granice jego, możnaby w krótkim czasie, pomnożywszy liczbę robotników, ukazać je w zupełności badaczóm starożytnych zabytków.

Ponad brzegiem morza, idzie droga z Pompei do Herkulanum; bruk na niéy, w czasie ostatniego wybuchnienia Wezuwiusza, pokryty został popiołem. Popiół ten, nieznośny dla przejeżdżających, szkodliwie działa na oczy, będąc poruszony wiatrem. Mnóstwo ślepych żebraków, natrętnie otaczających powóz, bardziey jeszcze powiększa nieprzyjemność téy drogi; nie wiem, czemu by przypisać tę nadzwyczajną liczbę pozbawionych wzroku: czy szkodliwym skutkóm popiołów Wezuwiusza, czy że zgromadzają się tu jako beśpieczni, że już im więcey popioły szkodzić nie mogą.

Herkulanum. O miejscu położenia Herkulanum były tylko przez długie czasy niezgodne uczonych domysły. Nakoniec w roku 1738 mieszkaniec jeden ze wsi Rezany, kopiąc studnię, znalazł w głębokości ośmdziesięciu blisko stop, zamiast wody, starożytną budowę; był to herkulański teatr.

Pierwszy ten ślad, pokazujący bytność starodawnego miasta, zwrócił chęć rządu do czynienia dalszych poszukiwań; w obawie jednak, aby nie uszkodzić domóm Porticzi i Rezany, stojącym wprost nad zagrzebaném Herkulanum, musiano prawie na domysł, kopać w poziomym kierunku, i, w miarę, jak wymowano odkryte starożytności, na powrót zasypywać odgrzebane już budowle. A tak, z wielu odkrytych domów i ulic, zostawiono dla ciekawych zaledwie cząstkę teatru. Pod ziemią, przy świetle pochodni, nie można powziąć jasnego wyobrażenia o budowli, której oddzielne tylko części dają się spostrzegać; sądząc jednak z długości sceny, gmach ten musiał

być znacznie obszerniejszym od teatrów Pompei. Rozpatrując w muzeum herkulańskie zabytki, jakoto: bronzы, marmury i malowidła, z pewnością powiedzieć można, że to miasto nierównie było od Pompei wspanialszém, a mieszkańcy jego bogatsi i wytworniejsi od swoich sąsiadów. Podróżny jednak, któremu by się nie zdarzyło oglądać podziemnego teatru, nie ma czego tak bardzo żałować: ciekawszym on jest dla mineraloga, niż dla miłośnika starożytności. Ten ostatni, prócz kilku marmurowych stopni i niewielkiej liczby popsowanych kolumn, nie więcej godnego uwagi nie znajdzie; naturalista zaś będzie tu miał pobudkę do nie jednego spostrzeżenia. Niechby na przykład rozwiązał: czyli Herkulanum rzeczywiście było zatopione lawą, albo też zasypane gorącym popiołem, który wodą morską będąc zwilżonym w *tuf* się przeistoczył? Mniemanie w tej rzeczy dowolne teraz być może, jak skoro dwaj sławni mineralogowie, trudniąc się wyśledzeniem gatunków lawy nad Herkulanum będącej, pokazali, że w podobnych badaniach, między uczonymi a prostakami, mała zachodzi różnica: jakoż Hamilton naznaczył tylko siedm gatunków lawy, kiedy Venutti naliczył ich do dwódziestu sześciu.

W Neapolu, nie znajdziesz żadnego dobrego artysty, bo też nie są tu oni tak bardzo potrzebni: starożytne greckie i rzymskie zabytki, codziennie wzbogacają obszerne sale tutejszego muzeum. Okolice Neapolu, podobnie jak Rzymu, zawierają w łonie swoim niewyczerpane skarby brązowych i marmurowych rzadkiéj piękności posągów.

W Herkulanum znaleziono mnóstwo prześli-

cznych kolumn, z alabastru, z marmurów afrykańskiego i egipskiego, *Rosso i Dzialo antiko* (gialo antico), mozaikowe posadzki, bronzowe rozmaitey postaci naczynia, świeczniki (candelabra), lampy, krzesła, rozmaite drobne sprzęty, jakoto: kałamarze, tabliczki pokryte woskiem, na których pisano, kości do grania, kielichy, szklanki, butelki, cała gotowalnia rzymskiej lady i wiele innych.

Z liczby marmurowych posągów, godniejsze są zastanowienia: Apollina, trzech muz, Augusta, Klaudyusza, Cycerona, Homera; z bronzowych zaś: Merkuryusza, dwóch Faunów, z których jeden śpiący, a drugi pijany, i dalsze niektóre.

Ze wszystkich jednak naywięcey mię zajął posąg, naturalney wielkości, stojącego w zamyśleniu Arystypa. Głęboka nauka maluje się na jego twarzy; jeden koniec cienkiego płaszcza, rzucony na ramie, reszta ściśle przystając do ciała, ukrywa lewą rękę; w prawey trzyma zwinięty rękopism, który zdaje się być przedmiotem natężoney jego uwagi. Draperya, godność postawy i wyraz twarzy, doskonale z sobą się zgadzają. Przed zamyślonym Arystypem, długo pozostać można w przyjemném dumaniu. Chwaląc dzieło rzeźbiarza, wystawujące ludzką postać, zwyczajnie się powiada: *zdaje się, że chce mówić*; o mało tak nie zawołałem, patrząc na Arystypa. Powiedz mi: jakbyś pochwalił żywe wyobrażenie milczenia?

Lecz ze wszystkich zabytków herkulańskich, nayciekawsze i czyniące naywiększą uczonym nadzieję, są rękopisma, znalezione razem, w liczbie ósmiuset zwojów. Pisma te, na papierze e-

gipskim, kilkanaście cali szerokim, a więcey trzech łokci długim, zwinięte są na drewnianych lub kościanych wałkach. Mocne ciepło przeistoczyło je na węgiel: im jednak który zwóy bardziéy przepalonym został, tém łatwiéy daje się rozwijać. Chociaż z wielką pracą, można przecie wyczytywać pozostałe na nich wyrazy, które się wydają cokolwiek czarnieyszemi od miejsc niezajętych pismem.

Z przeczytanych do dziśdnia zwojów herkulańskich, wyszły na świat dwa tylko tłumaczenia z greckiego: *Filomeda* o Muzyce i *Epikura* o Przyrodzeniu; oraz jedno z łacińskiego: ułamków poematu o wyprawie Juliusza Cezara do Egiptu.

Gdyby nieumiejącemu po grecku i po łacinie, wolno było sądzić o rękopismach w tych dwóch językach pisanych, powiedziałbym uczonemu herkulańskiemu towarzystwu: „Polecono wam, Panowie moi, ważny obowiązek, przywrócenia uczonemu światu zaginionych dzieł starożytnych mędrców: sami zaś macie nadzieję z tych przynajmniej dopełnić zwojów i do dawnego przywieść stanu pozostałe nie w zupełności lub pokaleczone ich pisma. Żywo mię obchodzą Wasze zatrudnienia i odkrycia: mam albowiem nadzieję korzystać, choć w tłumaczeniu, z tych interesujących zabytków. Ale darujcie gdy powiem, że, postępując daley, jakoście zaczęli, zaśledwie i mnie i wam, Panowie, uda się cokolwiek godnego uwagi przeczytać. Obeyrzawszy tę salę, gdzie sześć osób trudni się ciągle rozwijaniem i wyczytywaniem rękopismów, nie dziwię się więcéy, że w przeciągu lat siedemdziesięciu

„zaledwie się Wam udało tom jeden mało znaczący drukiem ogłosić. Z sześciu pracujących, dwóch nad zwojem siedząc poziewało, dwóch poziewając przechadzało się, a dway ostatni, także poziewając, tłumaczyli odwiedzającym cudzoziemcom, sposób rozwijania przepalonych tych zwojów. Sposób ten, jest prosto mechanicznym, i, prócz cierpliwości i dobrych oczu, nie wymaga żadney nauki. Lecz dla czego się zatrudniać takimi rękopismami, w których sam nawet początek, nie obiecuje nic godnego publiczney uwagi: odkładaycie je na stronę, a postępując coraz do innych, możecie tym sposobem dobrać się nakoniec, do zaginionych xiąg Tacyta, kompletnych dzieł Swetoniusza lub Cycerona; co wszystko, śmiém powiedzieć, daleko więcey znaczy, jak muzyka waszego Filomeda. Możliaby, prócz tego, pomnożyć liczbę pracujących i powiększyć im nagrodę, żeby, mniéy poziewając, pracowali ochotniéy.”

Na tém kończę opisanie mojéy podróży na Wezuwiusz, do Pompei i Herkulanum.

Sorrento 19 sierpnia.

Zwiedziłem *Iskią* i *Kapreę*. Wyspy te, leżące przy wejściu do neapolitańskiéy odnogi, zalecają się: piérwsza uymującą pięknością, druga przebywaniem na niéy Cesarza Tyberyusza. Opuściwszy Rzym, dla nasycenia się roskoszném życiem na wsi, rozkazał wystawić na téy wyśpie dwanaście osobnych gmachów, jedne nad brzegiem morza, inne na wyniosłych skałach. Powiadają, iż, stosownie do stanu powietrza i rozmaitych pór roku, przenosił się na przemiany z je-

dnego do drugiego pałacu. Co jeżeli jest prawdą, posądziłbym go trochę o miękkość i zniewieściałość. Kaprea nie ma więcej nad półtóry mili obwodu; sam osądź: czyli różnica klimatu w tak małym przestrzeni, może usprawiedliwić ogromne nakłady, jakich wymagało zbudowanie dwónastu pysznych i rzadkimi marmurami ozdobionych gmachów? Do każdego z nich woda zdrojowa sprowadzoną była osobnym, na arkadach z kamienia, wodociągiem.

Ze strony wschodniéy, wznosi się na wyśpie wysoka, naokoło przepaścista góra, prostopadle prawie zakończona od morza: jeden z pałaców zajmował jéy wierzchołek; teraz na tém miejscu stoi mała kaplica z mieszkaniem pustelnika. Mochenohys się jednak pomylił, wyobrażając sobie tego Anachoretę, jako mieszkańca dzikiey i odludney pustyni, którego całym pokarmem są owoce leśne, jedynym zaś napojem czysta zdrojowa woda, a całym towarzystwem domowy kot, i odzywający się w kącie świerszcz. Przeciwnie, pustelnicy tuteysi opanowali najpiękniejsze i najwięcej uczęszczane miejsca: cudzoziemiec, wędrownik, wprzódy się zazwyczaj u nich stawi, niż u swojego ambassadora; więcej tam obaczysz zgromadzonych gości, niżeli u tutejszych ministrów; nie czestując nikogo, biorą od wszystkich pieniądze, sami zaś dla siebie nie żałują tucznych pokarmów i wybornego wina; w spiżarni u nich, zamiast kotów i świerszczy, mnóstwo się utrzymuje myszy. Słowem: niepodobni są w niczym do idealnych pustelników, chyba tylko nieochędnostwem i poszarpaną odzieżą. Ale wracam się do opisanía góry. Rzymski cesarz Tyberyusz,

szczególniej lubił to miejsce. Razu jednego, powiada Swetoniusz, przechadzając się w bliskości swego pałacu, zdziwił się był mocno, widząc przed sobą śmiałego rybaka, który wdrapawszy się od morza po stromej spadzistości skały, mianey za nieprzystępną, i ukazując nadzwyczajney wielkości rybę, żądał nadgrody. Cesarz, któremu się ta śmiałość nie bardzo podobała, rozkazał dla igraszki natrzec mu twarz łuską teyże samey ryby; a kiedy, odarty do krwi, dziękował bogóm, że mu nie przyszło na myśl ofiarować cesarzowi złowionego morskiego raka; usłyszawszy to Tyberysz, kazał natychmiast natrzec jeszcze skorupę raka skrwawione już jego policzki. Niekiedy za przestępstwa, niekiedy z podeyrzenia, często zaś dla samey rozrywki, rozkazywał strącać ze skały tych, którzy przypadkiem wpadli byli u niego w niełaszkę; oczekujący na łodziach siepacze, zabijali nieszczęśliwych, którym się zdarzyło, niezgruchotanym o skały, dolecieć żywo do morza. Widać tu jeszcze rozwaliny nadmorskiey wieży, obalonéy od trzęsienia ziemi, na kilka dni przed zgonem Tyberyszusa.

Na teyże wyśpie są dwa małe miasteczka, niższa i wyższa Kaprea, w nich liczą przeszło dwa tysiące mieszkańców. Miasteczka te łączą się z sobą krętymi schodami, idącemi nad wąwozem w wysokości dwóchset pięciudziesiąt sążni. Płec żeńska zaleca się tu nie pospolitą pięknoscia, mieszkańcy zaś ogólnie są czynni i pracowici; wszelkie ciężary są przenoszone, wszelkie roboty wykonywane są ludzką ręką: górzyste nadzwyczaj położenie nawet nie dozwala używać mułów. Kaprea ma wiele rzeczy godnych zastanowienia: o-

prócz historycznych pomników i bardzo ciekawéj grotty, w której, zdaje się, że być mogły kąpiele Tyberjusza, skały nasrożone przedstawują mnóstwo malowniczych widoków. W ogólności jednak powierzchnia postać tej wyspy, na której zbyt mało drzewa, a tém samym i cieniu, jest ponurą i dziką.

Nie wiem, azali się tobie zdarzyło, płynąc kiedy po wzburzoném morzu z niedoświadczonemi maytkami, w małej i źle opatrzonej łodzi: tak powracałem z Kaprei do Sorrento. Zaledwieśmy, napiąwszy żagle, od brzegu odbili, gdy stérnik, zdjąwszy kapelusz, przystąpił do mnie i wyciągając rękę prosił o jałmużnę za dusze w czyscu cierpiące; postępek taki, osobliwie znaydującemu się w gwałtownie miotanéj i nieumiejętnie kierowanej barce, nie najlepszą czynił nadzieję. A tak, chociaż nieobowiązany do wierzenia w czyściec, jednak dałem mu piéniędz na ratunek tamtejszych mieszkańców. Poźniéj się dowiedziałem, że, zebrane tym sposobem piéniędze, nigdy się nie obracają na żaden właściwy użytek, ale są wiernie i w całości oddawane duchownym.

EKONOMIJA POLITYCZNA.

O MODACH przez *J. Atrjepkowa* (*).

U narodów dzikich, nieokrzesanych, ubogich, całe staranie poświęcone jest własnemu bezpieczeństwu i wyszukiwaniu środków utrzymania się. Takie narody mieszkają w podziemnych jamach, w szałasach albo w budach; karmią się su-

(*) z *Sy na Ojczyzny i Archiwum Północnego* 1829. N. 19.

rowemi korzonkami, zdobyczą łowów albo hodowanych trzód mięsiwem; nagość swą pokrywają skórą zwierząt albo kawałkiem grubey tkani-ny, którą, jeżeli uszyć umieją, to bez żadnego kształtu i niewygodnie. Im bardziey naród zbliża się do porządku i okrziesania, tym bardziey staje się zamożnym, tym więcey tworzy sobie wygod, przedmiotów delikatniejszego smaku i roskoszy. W takim rozwijaniu fizycznego i moralnego bytu narodu, odzież jego musi koniecznie doznawać przemian. Przemiany te, doszedłszy pewnego stopnia wygody i wdzięku, bywały w biegu zatrzymywane niekiedy przez prawo, a częstokroć dla odróżnienia się od sąsiadów obcego pokolenia, lub wyznania. Przeciwnie, inne narody, wyprzedzając cywilizacją widocznie, daleko rozpostarły zmienność swych odzieży.

Żeby się nad zamiar nie rozszerzyć, nie będę tu mówił o modach u Gréków i Rzymian, ani o modach pomiędzy narodami europejskimi w średnich wiekach; do bliższych nas czasów się zwracam.

Odkrycie Nowego Świata dało początek piękney epoce postępu oświecenia i cywilizacyi. Włochy, Niemcy, Francya i Anglia, po ciągłych wojnach i domowych zamieszkach, stanęły na stopniu państw uporządkowanych; ożywiony przemysł i handel, rozlewały wszędy dostatek; nauki, rzemiosła i kunszta, pod gorliwém rządów zachęcaniem, bystro się krzewiły i doskonaliły. Od tego czasu Europa poczęła byt nowy. Duch rządu, systemata stanów narodu, obyczaje i sposób życia, w tey części ziemi przybrały nową postać. Monarchowie stali się potężnymi mocarzami; dwory

ich były liczne i świetne; nowo tworzący się stan średni, mając przed sobą otworzone drogi do nabycia dóbr, zaczął naśladować bogatą szlachtę; oduczony duch rękodzielny, nowych szukał tylko przedmiotów; a nowo zaprowadzone wewnętrzne i zewnętrzne komunikacye, sprzyjały wzajemnym narodów stosunkom.

Przy takim zbiegu okoliczności, mody, których działania okrąg dotąd był w szczupłych granicach, a poruszenia nader powolne, zostały jednym razem przedmiotem wielkiej wagi. Przemiany ich stały się częstszymi, a liczba ich zwolenników corok znacznie się pomnażała. To zrodziło mnóstwo korzystnych artykułów dla klasy rzemieślniczej i dzielnie przemysł wzmagalo. Rychło potem mody obrały Paryż za główną sobie stolicę i już w 15 i 16 wieku, miały licznych zwolenników we Włoszech i w Niemczech. Francya szczególnie modom winna jest swój być pomyslny; wzmógłszy przemysł wewnętrzny, została znakomitym artykułem zewnętrznego jej handlu; sama Anglia za ministrowstwa Kolberta, corocznie wywoziła z Francyi modnych towarów więcej, jak za 15,000,000 franków.

Dotąd okrąg działań mód francuskich nie przestaje się rozprzestrzeniać w państwach cywilizowanych: dziś prawie cała Europa ich prawom bez oporu podlega, a w innych częściach świata liczba ich zwolenników corocznie się pomnaża. Teraz zdaje się, że mody usiłują podbić pod swoją władzę uporczywych Turków i tchnących bojem Greków. Turbany nie są dla nich zawadą; nie dla nich nie ma niepodobnego. Francuzi za Filipa Walezego nosili krótkie odzienie i długie brody;

nikt nie może ręczyć, żebyśmy, zamiast dzisiejszych bakenbardów, wszyscy nie zaczęli nosić długiej brody i Tureckiego turbanu. Klimat nie jest dla nich zawadą: Europejczyk w Petersburgu i w Kalkucie nosi frak jednostajny: od mrozów północy i od chłódów nocnych południa, chroni go również francuskiego kroju płaszcz lub surdut ciepły. Póki mody będą zmieniały niestateczny swój charakter, pozostaną wiernymi Francuzom. Zresztą, sprawiedliwość wymaga, ażeby oddawały hołd, przed innymi, narodowi najdowcipniejszemu; wszelako widocznie zmieniający się charakter dzisiejszych Francuzów, każe lękać się, żeby nie osłabiało w nich przywiązanie ku modom. Trudno przewidzieć granice ich panowania, albo jego upadek; lecz korzyści, jakie przyniosła pochodząca od nich jednokształtność ubioru, nikt nie może zaprzeczyć: to sprzyjając zbliżeniu pomiędzy sobą narodów, do rozpostarcia światła wiele pomogło.

Od przyjęcia w Rosyi przez Piotra Wielkiego obcey odzieży, Rosyjanie niewolniczo postępowali za jey w cudzych krajach zmianami. Przedtém, podług liczby tych, którzy się ubierali w tak zwany krój niemiecki, przywóz z za granicy artykułów modnych, wynosił dość znaczne summy; dziś, a szczególniej w ostatnich latach, wartość tego przywozu, nader jest mała. Prawie wszystkie towary, których moda wymaga, wychodzą z fabryk krajowych, co dużo przyczynia się u nas, równie jak i w innych państwach, do wzmaganja przemysłu krajowego; a przeto korzyści, z mod pochodzące, są znaczne i rzeczywiście pożyte-

czne. Unikając liczbowych wywodów, czynię tylko uwagę, że prawie trzecia część naszych rękodzielni, obrócona jest do przedmiotów tyczących się mody: ileż to tysięcy wyrobników, maystrów, mechaników i kupców niemi zajętych, ile przemysł wewnętrzny na tém korzysta! Wymagania mody nie są nałogiem, lecz dziełem woli i możliwości; sama żąda, żeby mieć czém zadość uczynić modzie, już jest pożyteczną: gdyż czynność żądających obudza. Należy też uważać, że rozprzestrzenienie mod w Rossyi, szło społem z rozkrzewieniem oświaty: one przynoszą mnóstwo przyjemności i są niezawodną cechą charakteru, smaku i tonu: podług kroju odzienia, łatwiej jest poznać człowieka, niżeli podług systemu Lawatera.

Pomimo to wszystko, mody spotykają jeszcze między nami wielu przyganiaczów. Zarzuty ich szczególnie wymierzone są przeciw krawcom i modniarkóm: podług ich mniemania, jest to najszkodliwsza klasa ludzi, którą niezwłocznie należy z państwa wypędzić. Lecz przyganiacze ci zapominają, że wygnawszy kapłanów, świątynie opustoszeją; że tuż za niemi fabryki jedwabne, muślinowe, płócienkowe, i wiele innych, umniejszą się, albo zupełnie zniszczą; że lamowa szata, lub kaftan paradny, zaczną znowu przechodzić z pokolenia do pokolenia; i że nakoniec właściciele ziemi staną się przez to, nie bogatsi, lecz tylko w zboże zapaśniejsi, które jeszcze mniej znajdzie odbytu. — „Lecz mody, powiadają ich przeciwnicy, przywodzą do upadku wielkie fortuny.” — Jeżeli się to zdarza, nie winimy mody, lecz ludzi: ludzie znaleźliby spo-

soby stracenia majątku na karty lub na co szkodliwszego jeszcze; ale cóż znaczy kilku ludzi w ogóle, albo gdzie korzyść bez straty? Kapitały też, izaliż koniecznie powinny przez całe wieki trwać w jednym kierunku, kiedy ruch ich pożytecznym jest dla prywatnych i dla ogółu?— „Lecz krawcy i modniarki, powiadamy, zyskują od nas krocie tysięcy.”— W którymże kraju, dobrze urządzonym, talenta, pracowitość i przemysł, nie przychodzą do bogactw? Cieszyć się z tego należy: godziwe środki ci ludzie wybrali i słuszenie odbierają nadgodę. Czyliż nie podobnym sposobem przychodzą wszędy do bogactw utalentowani aktorowie, muzycy, malarze i inni artyści? — „Lecz krawcy i modniarki, dodają przeciwnicy, wywożą od nas do obcych krajów pieniądze.”— Liczba przychodzących do majątku krawców i modniarek, nader jest mała: a do tego, większa ich część pozostaje nazawsze w Rosyi dobrimi obywatelami, a mała część wyjeżdżających, wywozi kapitały wcale nieznaczne. Oprócz tego, jeżeli my bierzemy od cudzoziemców pieniądze za nasze produkty surowe, lub rękodzielne, wymaga sprawiedliwość, żeby oni nawzajem otrzymywali pieniądze od nas za podobne produkty, lub za swój przemysł, co na jedno wychodzi. Tém mniej to dla nas jest niebezpiecznym, że przewaga handlowa stale jest na naszą stronę. Dodajmyż, że pobyt cudzoziemców w naszym kraju, wiele się przyczynił do uskutecznienia w krótkim czasie produkcji prawie wszystkich przedmiotów, których moda wymaga; tenże sam pobyt pomoże do ukształcenia modniarek i krawców z pomiędzy krajowców. Pomijając ostateczności, które niczego nie dowodzą,

musimy przystać na to, że okrąg działania mód, jest miarą dostatku narodowego, i że utrzymanie ich w terażniejszym stanie politycznym Europy, stało się koniecznością. Konieczność ta istotną jest szczególniey dla Rossyi: albowiem rzeczywista potrzeba nasza zawisa na wzmożeniu przemysłu rękodzielonego, do czego rozkrzewienie mód i nieskape używanie wymaganych przez nie materyałów, skutecznie się przyczyni.

H I S T O R Y A.

WIADOMOŚĆ O SZKOLE LEKARSKIEY PRZY SZPITALU ABU-ZABELSKIM, I O EXAMINIE OGÓLNYM UCZNIÓW W PIERWSZYM ROKU SZKOLNYM TEGO ZAKŁADU (1).

Historya Arabów pokazuje, ile ten lud przykładał się do nauki Medycyny, i jak znakomite miał szkoły tej umiejętności poświęcone. Sztuka ta nabyła wielkiej i sprawiedliwej sławy pod rządem kalifów, opiekunów nauk. Kalif *Alman-*

(1) Wyjątek z pisma peryodycznego, wychodzącego w Medyolanie, pod napisem *Biblioteca Italiana*, miesiąc Sierpień r. 1828, str. 280, gdzie się też znajduje i następujący przypisek:

Wiadomość tę, (słowa są wydawcy *Biblioteki Włoskiej*), nadał nam P. *Aczerbi*, radca i konsul generalny austriacki w Egipcie, przy liście następującym:

Alexandrya 12 Czerwca 1828.

Towarzyszu! i przyjacielu najmilszy!

Postępy cywilizacyi w Egipcie nie powinny być rzeczą obcą ani obojętną dla Biblioteki włoskiej. Przeto więc jej ofiaruję, nadesłaną mi z Kairu, przez naczelnego lekarza Dra *Klota*, wiadomość, w której zdaje on sprawę ze wzrostu szkoły lekarskiej przez siebie urządzonej w obozie *Abu-Zabelskim*, na 5 lub 6 mil od Kairu odległym. Wiadomości tej towarzyszył list następujący, który dosłownie przekładam z francuzkiego.

zor założył w Bagdadzie kollegium, pobudował szpitale, urządził apteki, i wszystkie te zakłady opatrzył naybiegłęyszymi professorami, tak że mnóstwo uczniów z różnych stron tam się zbiegało.

Harun-al-Raszid utrzymywał zakłady swego poprzednika. Arabowie, stawszy się panami Hiszpanii, założyli akademię nie tylko w *Kordubie*, przez czas długi nayślawniejszą w świecie, lecz też w *Sewilii*, *Murcyi* i *Toledzie*, które się stały tyłaż sławnemi szkołami.

Naród arabski wydał znaczną liczbę lekarzy; między którymi naybardziej się odznaczyli *Raszi*, sławny professor bagdadzki w x. wieku; po nim Pers *Aly-Apbas Awicenna*; nayślawniejszy lekarz xii wieku, *Abukazys*, naybiegłęyszy z chirurgów tego narodu, *Awincar* i *Awerroes*.

Arabowie mają i tę zasługę, że byli wynalazcami i założycielami chemii i farmacyi; lecz przywiązanie do cudowności, wprawiło ich

Panie Radco i Konsulu generalny Austriacki!

„Znając upodobanie W Pana we wszystkiém, co ma związek z naukami, i żądając zjednać W Pana zaszczytną dla mnie przychyłność, poczytuję sobie za obowiązek przestać Mu wiadomość o pracach moich w szkole lekarskiej, którą urządziłem przy szpitalu wojskowym w *Abu-Zablu*. Zwiedzales WP ten zakład, gdy był jeszcze w swojej kolebce, obchodzi WP jego postęp, i oświadczyłeś mi chęć otrzymania wiadomości o jego stanie obecnym. Sądzę więc, że raczysz przyjąć uprzejmie tę, którą mam zaszczyt przysyłać pospółu z oświadczeniem wysokiego szacunku, i poważenia z jakimi mam przyjemność zostawać WP.” i t. d. *Klot*.

Wiadomość oryginalna, przysłana mi przez P. Kłota, pisana jest po francuzku, a przełożył ją pod mojemu okiem jak naywierniey na język włoski, jeden z urzędników mojego bióra. Kochaycie mię i wiercie że jestem Waszym nayprzywiązańszym przyjacielem *Aczerbi*.

Do P. *Dzironiego*, Rady i Bibliotekarza w Medyolanie.

w błędy alchemii, astrologii i nauki horoskopów, a przywiodło do zaniedbania medycyny patologiczney; przesady zaś religijne wzbronily przykładać się do anatomii, i dla tego zostawili ją w takim stanie, w jakim znaleźli byli.

Wówczas, kiedy Arabowie uprawiali już nauki i sztuki, wszystkie inne narody europejskie były jeszcze pogrążone w grubey ciemnocie. Oni to byli panami, i wyłącznymi posiadaczami światła w przeciągu ośmiu wieków; lecz potém wojny i zamieszki zmusily ich do puszczenia odłogiem tej niwy. Nauki i sztuki przeszły na zachód, gdzie też i umiejętności arabskie wykładano po szkołach aż do xvii wieku. Od owej zaś epoki medycyna na Wschodzie poszła w zaniedbanie, a sami tylko praktykanci, doświadczeniem sposobiący się, byli jedynymi lekarzami.

Zaszczyt wskrzeszenia sztuk i nauk w Egipcie, kolebce ich przed wielą wieków, zostawiony był geniuszowi *Mehemeta Alego*. Nie uszło biegłości tego wielkiego człowieka, gdy się zastanawiał nad środkami reformy, że medycyna jest nauką najpotrzebniejszą, tak pod względem ludzkości, jako też i polityki. Przeto urządzając woysko, ćwiczone na sposób europejski, w celu zabezpieczenia go pod względem zdrowia, wezwał z Europy rozmaitych lekarzy, dla korzystania z ich usług póty, póki by się krajowcy nie usposobili do tego powołania.

Miałem zaszczyt być wybrany do urzędzenia i kierunku usługi zdrowia w woysku. Ustaliwszy ją przeto na ogólnych zasadach rozporządzeń francuzkich, po wystawieniu obszernego i wspaniałego szpitalu, i po wybraniu dostateczney

liczby ludzi dokładnie usposobionych, kiedy jeszcze zuaydowały się źródła do obszerniejszych widoków w nauczaniu, przelożyłem rządowi, aby założył szkołę przy szpitalu Abu-Zabelskim (2) dla uczenia w niej młodzieńców arabskich, i sposobienia ich na urzędników zdrowia w woysku. Lecz naywiększe przeszkody opierały się wykonaniu mojego zamiaru; a szczególniej niepewność, w jakim języku lekcy wykładać. Przytém niepodobieństwo znalezienia uczniów, mówiących lub rozumiejących język francuzki albo włoski; długi przeciąg czasu, któryby należało poświęcić na dostateczne wyuczenie ich jednego z tych dwóch języków, i inne podobne powody przekonały mię o konieczney potrzebie wykładowania im nauk we własnym ich języku. Lecz, jakżeby mogli professorowie, obcy językowi swoich uczniów, przelać w nich ducha umiejętności tak trudney, jak medycyna?... Powziąłem przeto zamiar przezwyciężenia tych trudności, za pośrednictwem tłumaczów, umiejących gruntownie język professorów i arabski, tak, aby sami tłumacze byli naypierwszymi uczniami, którymby się wykładała nauka, w celu wprawienia ich do dobrego jej tłumaczenia i udzielania innym, nieumiejącym europejskich języków.

Wybrani zostali, *P. Rafaelli*, doktor medycyny, biegły w języku arabskim, włoskim i francuzkim, i *P. Amury*, podobnież umiejący oba te języki. Piérwszy, jako lekarz, przyjął obowiązek tłumaczenia zasad fizyologii, które ułożył z równą dokładnością jak i biegłością. Drugi łącząc

(2) *Abu-Zabel* znaczy *oyciec góry*, i tak się nazywa miejsce, na którym oboz założony.

ze znajomością matematyki i fizyki naygorętsze zamiłowanie medycyny, z wielką łatwością przedsięwziął wykładać młodym Arabom to, czego się tylko sam nauczył.

Druga niemniej wielka przeszkoda pochodziła z przesądów religijnych, przeciwiących się wprowadzeniu nauki anatomii. Miałem w tej mierze wiele narad i rozmów z Ulemami, podczas których przekonałem ich nakoniec: że podobna umiejętność nie tylko bynajmniej nie była znieważeniem umarłych, lecz owszem przeciwnie, dążyła do zachowania i ratunku żywych. Otrzymałem zatem władzę zajęcia się tą nauką, ze wszelkiem atoli baczeniem i jak naywiększą ostrożnością. W krótkim czasie wstręt uczniów został przezwyciężony, a dzisiaj anatomija wykłada się z równą, jak w Europie swobodą.

Podany przeze mnie projekt zamienienia szpitalu Abu-Zabelskiego na instytut naukowy i urządzenia go na wzór francuzki, został przyjęty, i mianowano mię dyrektorem szkoły. A razem zobowiązany zostałem do wybrania z pomiędzy urzędników zdrowia, nayzdolniejszych do wypełniania obowiązków professorskich. Przedstawiłem więc rządowi Panów: *Bernarda, Bartelemego, Daviniona, Gaetaniego, Czelezię, Figarę i Lasperancę*, którzy otrzymali rozmaite przedmioty następującym porządkiem:

Anatomiją i fizyologiją P. *Gaetani*.

Hygienę i jej szczegółowe zastosowanie do żołnierzy *Bernard*.

Patologiją medyczną ogólną i szczególną, tudzież klinikę wewnętrzną *Davinio*.

Patologiją chirurgiczną, klini- kę zewn. i operacye	<i>Klot.</i>
Materyą medyczno-terapeuty- czną	<i>Bartelemy.</i>
Chemiją i fizykę	<i>Czelezia.</i>
Botanikę	<i>Figary.</i>
Przygotowanie preparatów na lekcye i wzorów anatomicz: .	<i>Lasperanca.</i>

Aby uniknąć nieprzyzwoitości, któreby w szko-
le nowo powstającey wyniknąć mogły z różno-
ści zdań lekarskich między professorami, postano-
wiono, ażeby lekcye, mające się dawać publicznie,
były układane z autorów naylepszych i naywięcey
wziętości mających, tudzież, aby nauczanie było
zgodne i jednakie, tak w teoryi, jako i w praktyce.

Sto młodzieńców, porządnie wyćwiczonych
w języku arabskim, zebrano do szpitalu Abu-Za-
belskiego i poddano pod karność surową i stoso-
wną do okoliczności. Podzielono ich na dziesiątki,
z których każdy miał naczelnika w osobie ucznia
nad innych celującego.

Sposób uczenia został urządzony takim po-
rządkiem:

1ódc Lekcyja tłumaczy się na arabski język, a
professor przekonywa się o wierności tłumacze-
nia, każąc ją sobie powtarzać.

2re Lekcyja tak przetłumaczona dyktuje się
wszystkim uczniom razem zebranym.

3cie Professor wykłada ją obszerniey.

4te Naczelnicy dziesiątków obowiązani są po-
wtarzać ją swoim podwładnym towarzyszą.

Uczniowie zdają co miesiąc examen z nauk
im wyłożonych, a mieysca dziesiątników oddają
się pod konkurs.

Metod ten, będący poniekąd sposobem wzajemnego uczenia, zastosowanym do medycyny, albo wymaga długiego czasu tak ze strony profesorów jak i uczniów, co do wypadku jednak i korzyści jest najpewniejszym i najniezawodniejszym.

Prócz szkoły lekarskiej, urządzono jeszcze inną, *języka francuzkiego*, na sposób wzajemnego uczenia; a to w tym celu, ażeby uczniowie, ukończywszy naukę medycyny, mogli mieć środki doskonalenia się w nabytych umiejętnościach przez czytanie dzieł, wychodzących w Europie, i tym sposobem byź na równi z postępem sameyże umiejętności, i je odkryć najnowszych.

Ta część instrukcyi została powierzona panu *Uczellemu*.

Stosownie do ustaw zakładu, ogólny examen uczniów powinien odbywać się na końcu każdego roku szkolnego, liczącego się ode dnia 1go miesiąca *Szaualu* aż do końca *Szaabanu*, miesiąc bowiem *Ramadanu* został poświęcony na wakacje.

Otworzenie posiedzenia examinacyynego odbyło się dnia 25 *Szaabanu* (3). Zaszczycili je swoją przytomnością: generał major *Osman-Nuredin-Bey*, pułkownik *Abdin-Bey*, pułkownik *Godę*, naczelnik instrukcyi woyskowej, i inni oficerowie; PP. konsulowie francuzki, angielski, austryacki, rossyyski, hollenderski, i sardyński; wiele innych znakomitych osób i urzędników zdrowia woyskowego.

Komitet examinujący składali P. P. *Bolcari* prezydent, *Alexander Farmasię* inspektor, *Sa-*

(3) *Szaaban*, 8my miesiąc u Turków, odpowiada naszemu Kwietniowi.

heja, *Effendi Gaus* dyrektor szkoły kazerlaimskiej, *Rafaelli* lekarz, *Klot* dyrektor szkoły, profesorowie *Gaetani*, *Bernard*, *Bartelemy*, *Davinio*, *Czelezia*, i doktorowie *Dussap* i *Di-badzi*.

Posiedzenie otworzył Dyrektor szkoły *Klot* następującą przemową:

Mości Panowie!

Rok już upłynął od założenia tej szkoły. W Europie upowszechniony jest zwyczaj słuchania examinu uczniów na końcu każdego roku szkolnego. Takowy zwyczaj trojaką korzyść przynosi: okazuje naprzód gorliwość i usposobienie profesorów, pobudza szlachetne współ-ubieganie się między uczniami i podaje publiczności możliwość sądzenia o ich postępie i korzyści, jaką z nauk odnieśli. Do tegoż celu dąży właściwie dzisiejsze posiedzenie.—Co za okazały widok, mieć za świadków i sędziów osoby najzasłużeńsze w kraju, reprezentantów narodów europejskich, i lekarzy zalecających się nauką i mądrością! To będzie dla uczniów dzielną pobudką do przykładania się do nauk z zapałem coraz większym i żywszym, aby mogli okazać na przyszłych examinach chlubniejsze dowody głębszey i gruntowniejszey nauki.

Niezliczone przeszkody, nieoddzielne od nowo powstających zakładów, zawadzały naszym zamiarom. Lecz wszystkie zostały szczęśliwie pokonane przez usilną gorliwość moich współ-pracowników i moję własną, o ile ze mnie było. Uczniowie odpowiedzieli naszym usiłowaniom. Lecz wicie, *Mości Panowie*, że we wszystkich naukach pierwsze kroki są najtrudniejsze, a jeżeliśmy dobrze skierowali te pierwsze kroki na-

szych młodych uczniów, osiągniemy zamierzony cel i zasłużymy na wasze przychylné zdanie.

Zakład nasz wsparli szczególniemi względami swojemi, zeszyły *Mehemet-Bey*, znany ze swego przywiązania do osoby i zamiarów Jego Wysokości *Mehemeta-Alego*; *Osman-Bey*, którego talent i erudycya tyle się przyłożyły do postępu cywilizacyi w Egipcie; i *P. Bocary*, pierwszy lekarz Jego Wysokości, który przez swoją wierność i przywiązanie do *Mehemeta-Alego* trzyma to zaszczytne miejsce, które niegdyś Filip z Akarnanii zajmował przy Alexandrze.

Niechże raczą te prześwietne osoby, w obecney, tak uroczystey dla nas chwili, przyjęć wy-nurzenie mey wdzięczności i hołd pochwał słu-sznie, i sprawiedliwie im należnych.

Materye wykładane w kursie tegorocznym są:

1. Zasady filozofii naturalney.
2. Metodologia lekarska.
3. Część anatomii opisującey.
4. Część kursu higieny.
5. Część kursu materyi medyczney.
6. Początki patologii ogólney.
7. Chirurgia.

Komitet examinacyyny postanowił, aby te ma-terye, podzielone na pytania i spisane, każde na oddzielney karteczce, były wyciągane losem, i że-by uczniowie głośno, na wypadające każdemu z nich pytania, odpowiadali. Liczba pytań wyno-siła do 245.

Examina trwały po kilka godzin przez pięć dni po sobie następujących. Stosownie zaś do tego co się z nich pokazało, 25 uczniów, którzy dosko-nale odpowiedzieli na wszystkie pytania, złożyło

pięć pierwszą klasę; 38, którzy chociaż nie okazali podobnej nad innymi wyższości, a jednak odpowiedzieli sposobem zaspakajającym, utworzyło klasę drugą; z innych 43ch, którzy odpowiedzieli niedokładnie, powstała klasa trzecia. Pomiędzy tymi są i tacy, co się za ledwo tylko dwa lub trzy miesiące uczyli. Kilku innych, nieumiejących dostatecznie własnego języka, zostało oddalonych; a 10ciu, uznanych za niezdatnych do dalszego postępu w nauce medycyny, przeznaczono na wakanarzędziów i cyrulików.

Szkola *języka francuzkiego* podobnież zdawała examen ogólny. Materye wykładane w ciągu roku, ograniczały się poznaniem liter i początków grammatyki. Examina trwały przez trzy dni, po czém 35ch uczniów, wybornie odpowiadających, umieszczono w klasie pierwszej; 25ch innych, z mniejszą dokładnością odpowiadających, uformowało klasę drugą, a 45ciu, z których większa część ledwo się od 3 lub 4 miesięcy w szkole znajduje, a ztąd i znacznego postępu uczynić nie mogła, złożyło 3cią i ostatnią klasę.

Szczęśliwe skutki otrzymane w tej szkole i postęp uczniów, dowodzą dobroci użytego w niej metodu i przynoszą zaszczyt gorliwości i usposobieniu P. *Uczellego*.

Uczniowie, którzy się najwięcej odznaczyli na examinach tak z medycyny, jako i z grammatyki, otrzymali nagrody stosowne do zasług, pilności i postępu w naukach.

Wypadek z tego pierwszego examinu jest pięknym zadatkiem wielkich korzyści na przyszłość, i nie zostawuje żadnej wątpliwości o szczęśliwym postępie tej szkoły. Jeżeli z jej urządzenia man

jakąkolwiek zaletę, podzielić ją winienem z moimi współ-pracownikami, których gorliwość i nauka ciągle mię wspierały. Uczniowie ze swej strony odpowiedzieli doskonale naszym usiłowaniom, dając dowody najpiękniejszych chęci i zdolności, z których można się spodziewać, że znowu ożywią w swym kraju naukę, z taką świetnością przez ich przodków niegdyś uprawianą, a to wszystko winni będą wysokiej opiece i szlachetnym zamiarom *Mehemeta-Alego*.

Ze szpitalu wojskowego w Abu-Zabelu, 25 Marca r. 1828.

Dyrektor szkoły KLOT.

A żeby dać jakiegokolwiek, acz słabe wyobrażenie o usiłowaniach *Mehemeta-Alego* ku podniesieniu cywilizacyi i pomyślności Egiptu, przytoczymy tutaj wyjątek z podróży do wschodnich krajów hrabiego *Alexandra de la Borda* (4), gdzie mówi:

„Nic nie może wyrównać podziwieniu podróżnika, przybywającego do Egiptu, po przebieżeniu całego państwa ottomańskiego. Tu znajduje trzcinę cukrową i drzewo bawełniane, uprawiane w takiej ilości jak w Indyach, dwadzieścia rękodzielni obszerniejszych, a równie dobrze prowadzonych jak w Manchester; wojsko tak wyćwiczone jak we Francyi; nakoniec baszę czytającego gazetę *Constitutionnel*. A wszakże było dziełem geniuszu jednego tylko człowieka okazanie tylu cudów prawie niepojętych, zmianą w dziesięciu latach oświaty, przemysłu, obyczajów i rządu

(4) *Biblioteca Italiana*, Lipiec 1828. str. 132 — 143.

kraju. Ale jestże ten kraj teraz szczęśliwy?!... Oto nad czém warto się zastanowić. *Mchemet-Ali*, niespokoiny o przyszłość, chcąc szybko zdziałać takowe zmiany, musiał koniecznie chwycić się monopolium myślenia i pracy, przyspieszyć ruch dla prędszego osiągnięcia celu. Rzekł sam do siebie: *To, co zrobię, może się utrzyma; to zaś czego zaniecham, nigdy do skutku nie przyydzie.* Ztąd pochodzi to zbyt gwałtowne działanie, zbyt wyłączna chęć zysku, i chwilowa nędza kraju: lecz niech się zgodzi na umnieyszenie zbytney ilości pracy, którą dla siebie wyłączył; nadewszystko, niech się zrzecze nieszczęsney wyprawy, w którą dał się wplątać; a kraj jego będzie tyle szczęśliwy, o ile go do szczęścia usposobił. I w rzeczy samey: już niektórzy komissarze wysłani przezeń na prowincye, pracują nad oznaczeniem podatku mającego monopolia zastąpić; rozmaite szkoły, w różnych miejscach pozakładane, sposobią dobrych obywateli i urzędników; 40 młodzieńców ze znakomitszych rodziny odbiera edukacją w Paryżu; 100 innych uczy się w Kairze, w szkole głównego sztabu, kierowaney przez biegłego officera francuzkiego *P. Planata*; 150 odbywa kursa medycyny i gotuje może, po dziesięciu wiekach przerwy, godnych następców *Awicenny* i *Averraesa*. Przesady i ciemnota zewsząd ustępują. Kiedy się znajdował na jednej z lekcyj anatomicznych, biegły professor, kierujący tym kursem, *P. Klot*, zapytał przypadkiem pewnego ucznia: na co się uczy anatomii?—Dla tego, odpowie, że niepodobna postąpić w medycynie nie znając ciała ludzkiego— Ale czyliż ta nauka nie jest zakazana w Koranie?— Młodzieniec, dumnie nań spoglądając,

odpart: — Co tylko jest, pożyteczne człowiekowi, nie może być zakazane w Koranie.

Człowiek, w ten sposób pracujący nad oświeceniem własnego kraju, nie może zapewne chcieć jego ucisku: ale niestety! wielu niespokojności nie nabawiają te nieprzewidziane ustanowienia, ta przemijająca oświata? Topor zniszczenia wisi nad temi sztukami przemysłu, pochodnia gore przy tych zbrojowniach, rękodzielniach i szkołach. Arab z pustyni czeka tylko chwili po temu, aby najechać swoją dawną dziedzinę, i pasać swe wielbłądy w ogrodach *Szubry*., *H. D.*

P R A W O.

UWAGI, ODNOŚZĄCE SIĘ DO BIBLIOGRAFII STATUTU
LITEWSKIEGO. (*Ciąg 3ci*).

167 Art. 22, R. 12, (§ 2, w. 1—6) „Daley w „tymże artykule nowsze wydania mają. Gdyby „sługa nieprzykazny uciekł precz (w edyc. 1786 „r.). Gdyby kto miał sługę nie przykazanego, a „on mu szkodę uczyniwszy uciekł precz (tedy u- „gonili go pan w drodze, wolno będzie przy- „wiodłszy go w dom swój i osadziwszy w nim, „prawem przy bytności trzech, abo dwóch czło- „wieków postronnych szlachty i woźnego; ma go „sądzić, i według prawa i uczynku jego karać” „różniąc się tu dawne wydania (rozumie się od po- „źniejszych), kładąc wiernie podług ruskiego o- „ryginału . . . wolno będzie przywiódłszy w dóm „swój, y osadziwszy o nim prawo przy bytności „(i t. d.) sądzić .. i .. karać, rossyyski tłumacz,

„zwiadziony nowszém wydaniem polskiém, po-
 „łożył priwedszy jeho w swoy dom i w onom za-
 „kluczyw, sudit” etc. (a). Mniemając przez wy-
 razy i *osadziwszy prawo*: że to znaczy złożyć
 sąd, wykład takowy ma wprawdzie swą zasadę,
 w porównywaniu tego Art. 22, R. 12 z artyku-
 łami 6, § 5, Roz. 2 i Art. 11, R. 3, § 2, które się
 tak wyrażają: Podczas pospolitego ruszenia szla-
 chta nie ma nikomu w ciągnieniu, lub na stano-
 wiskach szkodę czynić (§ 5) „a któryby nad za-
 „kaz śmiał komu szkodę uczynić, tedy Wojewoda,
 „abo Kasztelan, póki do Hetmana nie dociągnie
 „ma im z takowymi sprawiedliwość czynić... a
 „przeto (rozumie się przeciw) nieposłusznym i
 „przeciwnym, także winnym zachować się i ka-
 „rać ich mają osadziwszy, o nim prawo, i co z pra-
 „wa zasłuży ucierpieć ma.” Pisarz Wiadomości o
 Statucie Lit. na stronie 95 poświadcza że „Ga-
 „włowicki pisze (zamiast osadziwszy)” *osadzi-
 wszy* o nim prawo, lecz tenże pisarz przywo-
 dząc wypis z wydania Gawłowickiego, nie przy-
 wodzi ruskiego textu, rozumie się, że tłumacze-
 nie polskie w tém wydaniu jest zgodném z ru-
 skim textem. Wszakże w Art. 11, § 2, R. 3 bez-
 błędnie wyraża się: „Panowie, którzy szlachtę
 „naszę u siebie sługami chowają... co się doty-
 „cze złodzieystwa, zabóystwa, gwałtu i innych
 „występków temu podobnych, jeśliby służąc,
 „któremu panu, komu inszemu, także i samemu
 „panu swemu co zaszkoził, oto wolni będą pa-
 „nowie ich *zasadziwszy* przy sobie szlachtę, lu-
 „dzi dobrych, sprawiedliwość z takowego czy-

(a) Str. 148, 149.

nie” gdy jednak w Art. 6, R. 2, w którym rzecz jest o szlachcie ciągnącej na wojnę w pospolitem ruszeniu w § 6 wyraża się „jeśliby też kto z poddanych naszych szlachty, według tej ustawy naszey do chorążego zjechać i z nim społem ciągnąć „niechciał, tedy takowy za oznaymieniem Chorążego ma bydź od Pana Hetmana w obozie więzieniem karan” i gdy w Art. 22, R. 12 text się wyraża. Ugonili go pan w drodze, wolno będzie „przywiodszy go w dom swoy . . . sądzić . . . karać” zatem gdy rzecz sama wskazuje, aby biegnąca sądzić i karać „zwłaszcza takiego który „szkodę uczyniwszy uciekł precz, „trzeba się zabezpieczyć pierwicy o jego osobie. Daley zaś, „a nie ugonili go w drodze, ale poścignie gdzie pod którym urzędem (*np. w mieście*), tedy już ma tego „sługę do urzędu tego wieść, a dowiedzieli tego „pan, że to jest jego sługa . . . (i) zostanieli ten sługa z prawa w szkodach jakich winien, tedy to „będzie powinny i panu swemu płacić, a do zapłaty pan go w swym więzieniu mieć, abo do urzędowego więzienia oddać ma., Nawet sługa zbiegły, gdyby i szkody swemu panu nie uczynił, za to tylko „że odjechał, abo odszedł pana swego nie uczciwszy i nie pożegnawszy . . . (jeśli) szlachcic, trzy dni w łańcuchu siedzieć u tego pana „(ma) od kogo uciekł, a prostego stanu osoba trzy „niedziele . . . a potym będzie powinien pana swego uczciwie pożegnać.” Nakoniec Statut zakazuje srożyć się nad więzniem, karać go cielesnie, lub głodem morzyć. Z tych tedy powodów późniejsze wydania, zdaje się iż nie błędnie myśl prawodawców wykazują.

168. „Art. 24. R. 12. (§ 5. w. 2.) Każdy do-

„mowy . . w ruskiem jest, każdy gospodarz domo-
„wy”(a). Postrzeżenie to pomocne jest do ścisło-
ści przyszłych wydań.

169. R. 13. Art. 2. (§ 3. w. 9.) „Nie po życie,
„ani zbożu cudzym . . w Ruskiem „ani po zbożu
„inném”(b). Text jest taki. „Stado świerzopie, ko-
„nie i każde bydło, tylko do S. Jerzego bez pastu-
„cha chodzić wolno ma, wszakże nie po życie, ani
„zbożu cudzym.” Lepiej jest myśl prawodawców
oddana w wydaniu polskiem, które teraz jest Sta-
tutem Litt., jak w wydaniu ruskiem, gdyż dopu-
ściwszy, że wyraz inny, nie znaczy cudzy, w tém
mieyscu dopuściłoby trzeba, że właścicielowi nie
wolno *np.* swoje własne owce, wypuszczać na
swą ruń żyta, lub pszenicy, która buja, co byłoby
wcale nieopatrnie.

170. Art. 11. R. 13. (§ 1. w. 3. 4.) . . „Położy-
„ły wszystkie wydania polskie żywcem, ruskie
„słowo prościca, na które znajduję objaśnienie
„w Gwagninie polskim na k. 41^{1/2}. gdzie pisze „łó-
„tewki szorce prościcami zowią” azatém tyleby
znaczyło co fartuch. Rossyanin zaś przetłumaczył,
i spodnica, zdaje się fałszywie”(c). Dla przekonania
się, że prościca jest spodnica, potrzeba bydź mię-
dzy ludem prostym w Mińskiej, Grodzieńskiej i
Wileńskiej guberniach, gdzie dotąd tenże lud
spodnice, nazywa prościcami.

171. Tamże w. 7. „Kuźelnego” znowu żywcem
z ruskiego, podobno zamiast kądzielnego”(d).
Włókno lniane i konopne, rozdziela się od gospo-
darzy na zgrzebie, które po rusku pacześ, i cieńsze
wybrańsze, które kuźel zowie się.

(a) Str. 149. (b) str. 150. (c) str. 150. (d) str. 151.

172. Tamże w. 16. 17. „Gorzej jeszcze ruszczyzna przebija w następującem: „Sanie chłopskie drownie proste dwa grosze, zamiast drewniane” (a). Dotąd jeszcze sanie nie były widziane, któreby były nie drewniane. Co są drownie, sam Statut tłumaczy, sanie chłopskie proste, kunsztowniej zrobione, nie są proste chłopskie.

173. „R. 14. Art. 1. (§ 2. w. 19.) z licem poymanego .. w ruskiem podanego” (b). Postrzeżenie to pomocne dla przyszłych wydań.

Oprócz powyżey rozbieranych postrzeżeń, przywodzi autor wiadomości o Statucie Litt., jeszcze 150 mniej więcej, które rozgatunkować można; 1mo na odnoszące się do interpunkcyi. 2re do składni ruskiej przyjętej w polskiém tłumaczeniu. 3cie do omyłek w ruskiem wydaniu. 4te do dodania wyrazów w polskiém tłumaczeniu, jakie się nie znajdują w ruskiem wydaniu. 5te do wyraźnych omyłek drukarskich. 6te do niezachowania tego porządku w układzie wyrazów, jaki jest w ruskiem. 7me do nieszykowności składni polskiej. 8me do wymagań autora.

Nie ma potrzeby nawet treści tych wyszczególnień przywozić. Wielka część stronic książki, wiadomość o Statucie Litt. jemi się wypełnia, czytając je osóbnó, bez Statutu Litewskiego, w samych tylko wyimkach, zdawać się może, że Statut Lit. zarażony jest krociami ważnych i nie ważnych omyłek, lecz wzięwszy za skazówkę tenże Statut Litewski, do czytania postrzeżeń, każdy przekona się czytelnik, iż autor nadto wymaga;

(a) Str. 151. (b) str. 151.

gdyby nawet w tej książce miał jedyny i wyłączny zamiar wskazać, jak Statut Lit. może być poprawnym w przyszłych wydaniach, jeszczeby wymówić się nie mógł, że niesłusznie domaga się zamiany wyrazów przez wyrazy, jednoż i toż samo znaczące, lecz gdy w postrzeżeniach swych, tak wyżey rozbieranych, jako też niżej ogólnie pomieniających się, dwówykładnie w wielu miejscach, owszem w wielu miejscach wprost i wyraźnie wytyka niezrozumiałość, lub ciemność, a to jeszcze w kilkuset miejscach Statutu Lit. i takowe wytknięcie bierze za wcale znaczące i ważne, gdy ledwie kilkanaście wymienić można miejsc w wydaniach polskich mniej zgodnych z wydaniem ruskiem, i to nie takiej wagi, iżby jakowa sprzeczność pomiędzy nimi zachodziła, lub ciemność, albowi też nie zrozumiałość, lecz tylko dla następczenia ścisłej stosowności, raczey jedności z ruskiem wydaniem: przeto tenże autor wystąpił za granicę, którą sam sobie zakreslił, czyli zakreslić był winien, w porównaniu wydań polskich, z wydaniem ruskiem Statutu Lit. Różnice między nimi zachodzące, podług prawa słuszności wykazane, mogłyby się obliczyć i pomieścić wygodnie na kilku stronicach.

1. Interpunkcyje. Że interpunkcyje nie są w miejscu, lub, że nie są postrzegane w ruskiem wydaniu, lub też, że w polskich wydaniach częstokroć, tam są położone punkta, gdzie powinny być przecinki, średniki, lub dwukropki; utrudnia to uwagę czytelnika, lecz zrozumieniu textu nie przeszkadza. Starożytni, nie przestrzegając prawideł interpunkcyi, byli zrozumiali. Pomoce z interpunkcyi do łatwego czytania, wymagają się

w nowych dziełach, lecz nie w kopijach starych ustaw, jakimi są wydania Statutu Litewskiego, które, gdy są w ścisłym znaczeniu kopijami, t \acute{e} m sam \acute{e} m ich kopi \acute{e} sci nie mog \acute{a} bydź pom \acute{o} wieni o domysły i samowolno \acute{s} c; za mimowolne za \acute{s} omyłki pisarskie, lub drukarskie, ulegaj \acute{a} wprawdzie naganie za cudz \acute{a} win \acute{e} zycer \acute{o} w i korektor \acute{o} w.

2. Składnia rusk \acute{a} przyj \acute{e} ta w polskim t \acute{u} maczeniu w niektórych miejscach, jakoto: „Wprz $\acute{o$ d ustawujemy” — „Ktoby chcia \acute{l} \acute{s} wiadczy \acute{c} na prz $\acute{o$ d,” zamiast na przysz \acute{l} o \acute{s} c — „Wed \acute{l} ug zka \acute{z} ni urz \acute{e} dowej;” zamiast wyroku s \acute{a} du. „Przeci \acute{w} występnych” — zamiast występny \acute{m} — „Ze to sam b \acute{e} dzie Pan uczyni \acute{l} ,” zamiast uczyni \acute{l} , lub uczyni \acute{l} by \acute{l} . Cz $\acute{ł}$ owieki szlachcice, rodzic, rozni \acute{e} mo \acute{z} e, obmogszy si \acute{e} , zamiast ludzie szlachta, rodak, zach \acute{o} tuje, ozdrowiawszy i t. d. Wprawdzie spos \acute{o} b taki m \acute{o} wienia, nie jest poprawnym tera \acute{z} niejszym, wszak \acute{z} e Polacy czytaj \acute{a} c pie \acute{s} n Boga rodzica dzie \acute{w} ica, czytaj \acute{a} c psalterz Jadwigi, ksi \acute{e} gi ustaw polskich i mazowieckich, wydane przez Lelewela, a wreszcie dzie \acute{l} a Gornickiego, Jana Kochanowskiego i innych pisarz \acute{o} w za Zygmunta Augusta, postrzeg \acute{a} czeszczyzn \acute{e} , ruszczyzn \acute{e} , a zawsze s $\acute{ł}$ wia \acute{n} szczyzn \acute{e} zpolszczan \acute{a} . Uprawa j \acute{e} zyka jest dzie \acute{l} em wiek \acute{o} w, wcale bli $\acute{z$ cy jeszcze jeste \acute{s} my potomkowie Litwin \acute{o} w, kt \acute{o} rzy Statut po polsku z ruskiego t \acute{u} maczyli, aby domaga \acute{c} si \acute{e} wypada \acute{o} komentarz \acute{o} w na ich t \acute{u} maczenie. Kto raz w my \acute{s} li zatrzyma znaczenie u \acute{z} ytych przez nich wyraz \acute{o} w, lub obr \acute{o} t \acute{o} w mowy, zachowywa \acute{c} je mo \acute{z} e zawsze, trudniej jest czyta \acute{c} skorpisy, raczy star \acute{e} r \acute{e} kopisma, trudniej w nich odr \acute{o} znić wieki, lub

krótsze peryody, a jednakowoż one są dla pracowitych dostępne.

3. Omyłki w ruskiem wydaniu. Że pisarz wiadomości o Statucie Lit., nie uznając omyłek drukarskich w ruskiem wydaniu, zaprzecza wierności tłumaczenia polskiego, lub tam dostrzegał w niem opuszczenia, gdzie ich niema, albo wykladał wyrazy, przeciw rodowitemu ich znaczeniu, rzecz o tém była wyżej pod punktami 69. 87. 109. 166. 167. Tu się wymieniają także omyłki w wydaniu ruskiem, które nie odnosząc się do istoty znaczenia wyrazów, są tylko prosto pisarskie, czyli drukarskie, postrzeżone przez pisarza wiadomości o Statucie Litewskim, a zajęte w liczbie 130. postrzeżeń jego mniej, więcej, które się wyżej nie rozbierały, a których rozbiór z powodów, że się one odnoszą do oryginału raczy wydania ruskiego, w szczególności teraz się czyni.

a. Roz. 1. Art. 14. (§ 1. w. 7—10.) „Gdzieby „kto na Panów Rad naszych .. i na Urząd sądowy „Grodzki abo ziemski, abo Kommissarski, będącym na sprawach naszych Hospodarskich i Ziemskich, abo na sądzie siedzących ... targnął się.” Autor wiadomości o Statucie Litewskim czyni następne postrzeżenie (a); „będącym, tak i w ruskiem jest ... oczywiście ... powinno być będących, tak jak daley jest siedzących.” Tak jest: oczywistość sama wskazuje omyłkę, która się łatwo od czytelnika prostuje.

b. Dwuwykładnie pisarz wiadomości o Statucie Litewskim wyraża się, gdy pisze(b) „podług „nowszych wydań (napis artykułu 5. R. 3.) brzmi

(a) Str. 87. (b) str. 96.

„o niedanie szlachty, i ich imion, ludzi, gruntów
 „i wszelakich wolności i też dania (w edyc. 1786
 „danie) listów i przywilejów przeciw temu Sta-
 „tutu; Gawłowski zaś i Elert mają i też nie da-
 „nia listów i przywilejów; w ruskiem jest i też
 „nadania listów; Rossyanin tłumaczy: takż o nie
 „wydacze gramot.” Przy tey niezgodności przy-
 wiedzionych textów, gdzież jest omyłka i jaka?
 Nic o ténym stanowczo nie powiedziano.

Chcąc sprostować napis, dla dosłédzenia w ja-
 kowym wyrazie wkradła się omyłka, w jakim
 wydaniu i jak w napisie treść textu ma być ozna-
 czona? potrzeba pierwej wywodnie i nieco ob-
 szerniej treść samego textu przywieść, i wszyst-
 kie przypadki w nim zajęte wymienić. Naypier-
 wej w tym artykule zabezpiecza się szlachta bo-
 jarowie, że im wszelki majątek, wszelkie swobo-
 dy i prawa, nie mają być odbierane i nikomu nie
 mają być zapisywane i dawane pod nieważnością.
 Że w ténym mieyscu nie jest mowa o szlachcie w o-
 gólności, lecz o szlachcie bojarach; dowodem są
 Art. 2. R. 3. w którym w ogólności taż szlachta
 zabezpiecza się przy swych „swobodach i wolno-
 „ściach na przywilejach i liściech Wielkich Książ-
 „żąt Litew. . . na imionia i ludzie, na grunty i na
 „cokolwiek danych . . . i t. d. i t. d. dowodem ró-
 wnie jest art. 5. R. 3. w którym we trzech miey-
 scach mianują się w § 1. w. 3. 5. 6. bojar szlachty
 §. 2. w. 8. 9. „Bojarowie, a chociaayby i szlachta
 „była”. Dowodem takż jest art. 30. R. 3. Po-
 wtóre Statut w ogólności wyraża się „a przeto
 „przywilejów tak w pospolitości, jako i każdemu
 „zosóbna, nie mamy i nie będziemy moc dawać
 „przeciw temu Statutu” takż pod nieważnością.

Potrzenie czyni się wyłączenie następuje: „wszak-
 „że komubyśmy dali . . . rodzicom (to jest roda-
 „kóm) W.X.L. imiona nasze spadkowe (rozumie-
 ją się tu, nie dobra dziedziczne Królewskie, lub ja-
 kowe królewszczyzny, lecz dobra na Króla, pra-
 wem kaduka, lub przez konfiskacyą po szlachcie,
 podług innych prawideł przypadające, podług
 skazówki następných wyrazów:) „i w nich boja-
 „rowie, a chociaby i szlachta była, a imiona swoje
 „zdawną i nowo też przez daninę onych panów,
 „po których na nas Hospodara te spadki przysły,
 „mieli i onym służyły, a listem i potwierdzeniem
 „naszym nie wyzwoleni, w tym mocy rąk i szczo-
 „drobliwości naszej i potomków naszych nie za-
 „mykamy, wszakże w mocy swey mając.” To jest:
 zachowali sobie prawo Królowie Polscy, oswoba-
 dzać przez nadania, Szlachtę Bojar, od prywatney
 służby i włożonych na nich ciężarów przez dzie-
 dziców dóbr ziemskich, pod których zwierzchno-
 ścią pierwey oni zostawali.

Z przywiedzenia tego textu okazuje się, że na-
 pis stosuje się tylko do główniejszych w nim za-
 wartych myśli, do zabezpieczenia szlachty bojar,
 i do niewydawania nadań przeciw statutowi; wy-
 łączenie zaś z tego prawidła, przyjażne szlachcie
 bojaróm, nie jest zajętem w tymże napisie. Ztąd
 też wynika, że w wydaniach Gawłowickiego i E-
 lerta dobrze jest położone w jedném i drugim
 mieyscu tego napisu przeczenie *nie*; które przez
 omyłkę drukarską jest opuszczone w drugim
 mieyscu w polském 1786 roku wydaniu, a w ru-
 skiém przez omyłkę pisarską położony wyraz na-
 dania, zamiast *niedania*. Wszakże ściśle rzecz bio-
 rąc, ktoby się chciał zająć krytyczną poprawno-

ścią i wykładem Statutu Litewskiego, wypadają-
by jemu zgodzić napis z textem następnie: O za-
bezpieczeniu szlachty bojar i ich dóbr. O nieda-
waniu przywilejów przeciwnych przepisóm tego
Statutu, i o wyzwalaniu bojar szlachty od ich pry-
watney służby.

c. „Zdaje się, że polskie wydania, a za niemi i
„tłumaczenie rossyyskie potrzebnie włożyły *nie*
„w art. 24. R. 4. (§ 1. w. 2.) ktoby kogo pozwaw-
„szy do ziemstwa pozwy pierwszemi i na pierwsze
„roki sądowe, jeszcze *nie* na rok zawity . . bez
„słusznych przyczyn sam . . nie stał” w ruskiém
„tu niemasz tego *nie* . . . wydaje się, że to *jeszcze*
„tu znaczy: osobliwie, zwłaszcza, cóż dopiero, gdy
„rok ten pierwszy jest razem i zawitym”(a).
Wszakże dla przeświadczenia się, że dobrze jest
w polskiém położone *nie*, które w ruskiém przez
omyłkę opuszczone, trzeba przywieść dalszy ciąg
textu. „Sam z dowodem swym nie stał; tedy je-
„śliby tenże i otoż drugi raz stronę swą przeci-
„wną pozwał, ma pierwey za niestanie swe po-
„zwanemu strawę zapłacić . . A jeśli by i drugi raz
„pozwawszy etc. . nie stał, tedy tę rzecz, o co po-
„zwał, traci.” Równe są prawa powoda, jak i po-
zwanego: pozwany, nie stawiając się na rok zawity,
bez przyczyn prawnych, upada w sprawie;
również i powód, i dla tego to nazywa się rok za-
wity (*peremptorius terminus*), że strony, gdy się
nie jawią na takowe zawołanie do sądu, w spra-
wie upadają podług art. 42. R. 4., z którego co do
strony powodowey przywodzi się textu § 3. „tak-
„że też i powodowa strona, pozwawszy na rok za-

(a) Str. 111.

„wity, gdzieby sama nie stała i roku swego nie „pilnowała, takowa także rzecz swoją, o co po- „zwała, wiecznie traci.” Zatem wniesć należy, jeżeli w art. 24. R. 4. § 1. w wydaniu ruskiem jest bez omyłki jeszcze na roku zawitym, więc z tém miejscem art. 42. tegoż R. 4. § 3. byłby w sprzeczności, czego dopuścić nie można, a ztąd wypada, że omyłka wyraźna wydania ruskiego, dobrze jest uniekniona w wydaniach polskich.

d. „A tego więźnia my Hospodar mocą zwierzchności naszej przez posłańca naszego, abo urząd „nasz . . . ma mocno z więzienia wyjąć”(a). Pisarz wiadomości o Statucie Litewskim, przywodzi tego miejsca text ruski i następne dodaje uwagi: (b) „A toho wiaznia my Hospodar mocią zwierzchności naszoje czerez posłańca naszoho, abo wriad „nasz . . . majet mocno z wezenia wyniaty: mocno : „jest tu omyłką drukarską, zamiast, jak nieco wy- „żey w ruskiem było mocią, to jest po naszymu, „mocą, wszystkie polskie wydania tę omyłkę po- „wtórzyły.” Tenże, czyniąc postrzeżenia nad art. 29. R. 4. gdzie jest: „takowy ma mocno przed u- „rząd . . . postawion być . . . mocno jest także i w ru- „skiem, lecz zapewne (jak powiada) omyłką dru- „ku, jako my wyżey już na karcie 54. podobną „wytknęli”(c). Wyraz mocno, czy przez omyłkę, czy bez omyłki, położony, zawsze jedno i toż samo znaczy, co mocą. Wreszcie w tych miejscach, jak nie ma powodów żadnych, tak i żadney skazówki, domyślać się jakowey omyłki.

e. „W Art. 32. R. 4. „słowa ruskie . . . według „skażni urzędowey . . . po polsku wyłożono; we-

(a) Statut Lit. r. 11. art. 28. § 6.—(b) str. 54.—(c) str. 122.

„dług skazu urzędowego . . . lecz w Art. 35. i jeszcze na innych miejscach ruski oryginał ma „wskaz” (a). Czy po rusku skażń, czy wskaz, a w polskim dawnym języku skaz, lub, jak teraz wyrok, są to wyrazy jedno znaczące.

f. W Art. 38. R. 4. „Któryby z urzędników . . . na tychże roczkach, abo rokach ziemskich . . . nie „odprawujących . . . nie przybył . . . w ruskiem zda- „je się tu brakować się” (b). Wyraźnie brakuje wyrazu *sia*, lecz omyłka takowa nie przeszkadza nikomu text zrozumieć.

g. R. 7. Art. § 1. w. 9. „a niedaley: w ruskiem jest a nadaley; lecz gdy to w ruskiem najmnieyszego sensu nie daje, poczytuję to za omyłkę drukarską ruską, szczęśliwie przez tłumacza „polskiego sprostowaną” (c).

Dodaje się jeszcze uwaga, iż umyślnie rozbiór powyższych omyłek, bądź mniemanych, bądź rzeczywistych, jest tu załączony, oprócz tych, jakie się w ciągu rozbioru tego wykładały, aby okazać, jakim jest przewodnictwem wydanie Statutu Litewskiego w ruskim języku, dla przyszłych polskich wydań, i aby nie zdawało się komu, że ruskie wydanie ma wiele błędów, a to jeszcze znaczących, gdyż jeżeliby takowe błędy zarażały toż ruskie wydanie, pisarz wiadomości o Statucie Litewskim, śledząc je pilnie, czyli, jak mówią, *ex professo*; zapewne je wytknąłby.

4. Dodanie wyrazów w polskiem tłumaczeniu, jakie się nie znajdują w ruskiem wydaniu.

Art. 3. R. 1. (§ 6. w. 10.) „Imiona zdrayce naszego takowego . . . na rzecz pospolitą . . . przy-

(a) 8tr. 114. (b) str. 115. (c) str. 127.

„padać będą; w ruskiem tego wcale niepotrze-
 „bnego zaimku *naszego* nie masz.” Text jest na-
 stępny: „ktoby znowę, albo spiknienie, albo bunt
 „uczynił, na zdrowie nasze Hospodarskie . . kto-
 „by . . mincę bez woli naszej bił . . (chciał) osieść
 „i opanować to państwo W. X. L. i Hospodarem
 „na nim być . . z nieprzyjaciółmi naszymi porozu-
 „mienie miał . . zamek nasz nieprzyjacielowi zdra-
 „dą podał . . ludzie nieprzyjacielskie . . zdradli-
 „wie przywiódł . . cześć i gardło traci . . a . . imiona
 „zdrayce naszego takowego . . na Rzeczpospoli-
 „tą . . przypadać będą”(a). Każdy tu widzi, iż wy-
 raz *naszego* dodany w polskiem tłumaczeniu,
 w niczem wierności i ścisłości tegoż tłumaczenia
 nie uchybia, i dodatek takowy nie może być na-
 zwanym wcale niepotrzebnym.

W ruskim: „na urząd sądowy Grodzki i Ziemski,
 abo

W polskich wydaniach: „na urząd sądowy Grodz-
 „ki abo Ziemski, abo (b).

W ruskim . . „Kommissarski Starostowie, dzierża-
 „wcy abo mytnicy (c).

W polskich wydaniach . . „Kommissarski Starosto-
 „wie, abo dzierżawcy naszy abo mytnicy (d).

Mieysca te, do siebie zbliżone, pokazują na oko,
 jak można było obeysć się bez takowych postrze-
 żeń.

W Art. 53. Roz. 4. (§ 2. w. ost.) „Postępując
 „w tym daley przeciwko nieposłusznemu, a u-
 „pornego według artykułów . . karać, tego *karać*
 „w ruskiem nie masz”(e).

(a) Str. 85. (b) str. 87. Art. 14. R. 1. § 1. w. 8. (c) str. 8.

(d) Art. 14. R. 1. § 2. w. 8, 9 — (e) str. 118.

Statut w tym artykule przepisuje, iż jeśli by kto niepotrzebnie wszedłszy do izby sądowej „od „urzędu napomniony wyniść niechciał, abo w tym „domu sądowym wołanie czynił .. ma być winą „12 kop groszy Litewskich karana ... a ktoby te- „mu był przeciwny .. od sądu upornie odszedł, „na takiego imieniu ta winna sowita ma być .. od- „prawiona, postępując w tém daley przeciwko „nieposłusznemu, a upornego według artykułów „.. karać.” Wprawdzie dla ścisłej zgodności tłu- „maczenia z ruskiego, przy końcu tych wyrazów „można się było obyć bez tego słowa karać; lecz „gdy tenże wyraz wyżey w texcie ruskim jest uży- „tym, a w niczém myśli prawodawców nie zmie- „nia, przeto, jako dawnością wieków upoważniony, „na zawsze ma się pozostać.

R. 7. Art. 13. § 3. „A gdzieby od 10 lat od wy- „dania tego Statutu o taką zastawę dawną mil- „czał ... ten o taką zastawę wiecznie milczeć ma. „Wyjąwszy to tylko dzieci lat niedorośle .. w ru- „skiém tolko”(a) W rzeczy samey wyraz *to* w pol- „skiém zawadza, gdyż jest bijącą w oczy omyłką „drukarską.

Art. 14. R. 9. (§ 1. w. 6.) „Ku świadectwu nie „mają być przypuszczeni ... tylko .. ludzie do- „brzy, cnotliwi, bogoboyni i inszy (w edyc 1786 i „insi) „w czém nie podeyrzani .. w ruskiém jest .. „i niwczym nie podeyrzani”(b). Czy insi w czém „nie podeyrzani, czyli niwczym, czy po terażniey- „szemu w niczém, wyrazy są zrozumiałe, jedno i „toż samo znaczące.

5. Wyrażne omyłki drukarskie, lub pisarskie,

(a) Str. 54. (b) str. 53.

które w ciągu tego rozbioru nie były zajęte, a wytknione przez autora Wiadomości o Statucie Litewskim, niżej w wykazie są wymienione.

6. Niezachowanie tego porządku w wykładzie wyrazów, jaki jest w ruskiem.

Pisarz Wiadomości o Statucie Litewskim, roz biorając art. 10. § 1. R. 4. (a). wytyka, że „inszy „nieco porządek dano w polskiem i rossyyskiem, „niż się znajduje w ruskiem.” Podobnie odzy wa się w inszych niektórych mieyscach, gdy wie lokrotnie postrzegął, że tłumaczenie polskie jest sylabne, służebne i niewolnicze; wszakże tłumacz, lub tłumacze, zachowując ściśle prawidło wier ności, nie odstępowali nawet i od porządku u kładu wyrazow ruskich, zwłaszcza, że w ówczas taka była polszczyzna, gdzie zaś wypadła potrze

7. W y m a -

Wyrazy Statutu Litewskiego wydania 1786 r.

Rozd.	Arty- kuł.	§	wiersz.	
1	10	2	6	poki to zapłaci
1	14	2	15	Za mandatem
2	6	5	8, 9.	A póki się chorąży i szlachta za kasztelem .. ściągną .
2	18	1	6	Gwałt i zniewolenie
2	18	2	1	boju zbytniego żadnego
3	14	1	5	Odniesion
3	14	1	11	Zrzucać
3	15	2	2	tedy tego
3	47	1	2	a za ispasz
4	20	1	5	nazajutrz
4	49	2	6	proszenia prawa
4	78	2	2	szaleni, którzy rozumu nie mają

(a) Str. 108.

ba, użyli swej wolności, raczey pisali tak, jak w owe czasy mówiono po polsku.

Nieszykowność składni polskiej. W wielu miejscach obwinia się tłumaczenie polskie, że nie składnie wyraża się. Na nicby się nie przydało rozbierać takowe postrzeżenia, które są wszakże liczne. Przeciw nim to zarzucić można, że ich jest za nadto mało. Chcąc zaś je wszystkie wykazać, potrzebaly cały Statut z prawidłami niniejszey grammatyki polskiej porównywać. Dostyc jest powiedzieć: że Statut Litewski 3go układu, po rusku pisany, ogłoszonym został w roku 1588, przełożony zaś na język polski w roku 1614. Lat tedy już minęło 214, a zatem winić nie można tłumaczyów Statutu Litewskiego, iż oni nie znali terażniejszey wytwornej poprawności, która za dwa późniey wieki być może nie okaże się wytworną.

g a n i a.

Wyrazy autora wiadomości o Statucie Lit. stosowane do ruskiego wydania tegoż Statutu.

Stro- nica.	
86	powinno być póki tego nie zapłaci
88	a za mandatem
87	A póki się chorąży i szlachta z kasztelanem nie ściągną
94	Gwałt na sile, ponaszemu przesił.
94	boju zbytku żadnego
96	obmówion
96	ruszać.
96	tedy i tego.
104	spasz, spasienie
110	nazajutrz że
117	proszenia prawa o to
121	Szaleni, to jest: którzy rozumu nie mają

Wyrazy Statutu Litewskiego wydania 1786 roku.

Rozd.	Artykuł.	§	wiersz.	
4	78	2	9	stała
4	81	2	1	nie o uczciwość
4	81	4	7	Wiesć wyżej było o przysiędze w texcie
4	83	1	2	niżej mienionych
4	86	3	ostatni	podpierać
4	88	1	4	pisał
4	91	2	7	dawności nie zamilczałby
5	11	4	8	w jakich już czas na naukę
5	14	1	3	Pieniądze gotowe
5	21	1	3	obadwa za pomocą Bożą
6	7	1	ostatni	nie przemilczała
6	8	6	6	Dzieci niedoroste .. przez opiekuna (w sędzie odpowiadają) .. o zbiegi ... jednoby, strona żałośliwa dawności w tym statucie opisaney, nie omieszkała.
6	4	4	2	Bezpośrednie było w końcu § 3. „Brat dorosły, który sam utracił swoją część dochodzić(jey)nie może” § 4. Potemż wolno będzie bratu starszemu nie czekając etc.
7	13	1	17	Szczyciłby się
7	13	1	19	Żałuje
7	13	3	7	potrzebę
9	11	1	przedos.	łacniey wyjechać będą
9	12	2	6	swoit
9	19	1	13	zgodnego
9	25	1	12	stronie szkodę wszystkę
10	12	2	2	sieć cietrzewią
11	1	3	7	w głowach
11	4	1	3	abo i potym pozwania
11	15	1	10	w obrażeniu płodu zrzuconego

*Wyrazy autora wiadomości o Statucie Litewskim
stosownie do ruskiego wydania tegoż Statutu.*

Stro- nica.	
121	Stała się.
122	nie o cześć.
80	do prisiagi westi.
122	niżej pisanych
122	popierać.
122	opisać
122	dawności nie omieszkałyby.
123	w jakich już na naukę . . dawać godną
124	grosze gotowe.
124	obadwa pospołu za pomocą Bożą
124	nieprzemieszkała
126	„w ruskim jest „dawności w tym Statucie wy- żey o tym opisaney.”
126	w ruskim bratu starszemu lat dorosłemu
128	Szczycić się, znaczy bronić się
128	żałować, znaczy skarżyć się
129	w ruskim, Dzieło.
132	tam pospiety wyjechati budut;
132	przyswajał, przywłaszczał.
133	pogożoho, to jest zdatnego.
135	oney stronie szkodney wszelką
137	w oryginale jest szater.. a nawet w wierszach Naruszewicza
138	Zywcem przejęte, z ruskiego.
138	w ruskim . . pośle
138	poronionego.

Wyrazy Statutu Litewskiego wydania 1786 roku.

Rozd.	Artykuł.	§	wiersz	
11	25	2	10	odprzysiędz niechciał
11	27	5	2	mowę zamknął
11	32	1	1	Wwoźni
11	48	na	p i s	pierwey rozsądku
11	66	1	8. 9.	jeden z nich ma
11	63	1	9	przed oczyma
11	63	1	12	Ma być o tém wywiadomienie czyniono
11	67	1	przed- ostatni	Na imieniu majątności
12	1	3	8	Nie przy ludziach
12	22	1	6	ma go znalazzy
12	23	na	p i s	Jeśliby służy i za rozkaza- niem
12	24	2	3. 4.	o puszczenie
12	24	2	7. 8.	opowiadania zeznania
13	7	1	5	Kokosz kałakuckę
13	9	1	15. 16.	cebuli jadomey
13	10	1	2	Kump
1	11	1	2	torłop
13	11	1	15. 16.	Za woże
13	11	1	19	Sklut
13	12	1	4	Ułannika
14	1	4	10	Obwiniony

Postrzeżenia Autora wiadomości o Statucie Litewskim, tak w szczegółach, jako też w ogólności rozbierane, dla okazania w krótkości, o ile działać mogą na przyszłe wydania Statutu Litewskiego, tak dla użytku publicznego, jako też na ich krytyczną poprawność, w treści powtarzają się, aby je można było przeyrzeć w jednym niejako obrazie.

1. Przywiedzionych wyraźnych omyłek drukarskich, lub pisarskich, liczy się w rozbiorze

*Wyrazy autora wiadomości o Statucie Litewskim,
stosowane do ruskiego wydania tegoż Statutu.*

Stro- nica.	
139	Odprzysiądz nie chciał tedy.
139	rzecz zamknął.
140	oczewiście włóścianie
142	przed
145	jeden który z nich ma.
145	przed oczyma swojemi
145	Opyt i wywiedzenie.
145	tłumacz ross. przełożył na niedwiżymom i dwi- żymom, raczey majątku jego (sic).
146	w ruskim jest .. na bez ludni.
16	Majet jeha doiskawszy sia
149	Jeśli by służy za rozkazaniem.
149	o odpuszczenie
149	opowiadania i zeznania.
140	zamiast za indyczkę
140	po naszymu łuk.
140	„po naszymu kąp, kąpie to jest szynka” (kąp jest insza część mięsa, a inna szynka).
140	Rossyanin ma tułup, tak jak my dziś mówimy
151	Zapewne .. za wodze
151	w ruskiem Skgliut.
151	Stosownie do ruszczyzny uzłaynika,
151	Obżałowany, to jest, oskarżony..

szczególnym 29, w ogólnym 24, razem 53, tych
wykaz niżej załącza się (a)

2. Poprawek textu, przez wyrazy, jedno i toż
samo znaczących, liczy się 5 (b).

(a) Rzecz o nich była względnie do interpunkcyi, pod punkta-
mi 34, względnie do składni pod punktami 21. 48. 64. 74.
93. co do omyłek w wyrazach 18. 29. 35. 40 54 58. 59 70.
71. 76. 88. 92. 103. 104. 111. 115. 117. 118. 125. 155. 157.
164. 165.

(b) Obacz pod punktami 61. 62. 78. 47. 53.

3. Postrzeżenie, gdzie autor przyznaje i usprawiedliwia wyrażenie się Statutu Lit. 1. (c).

4. Postrzeżenie, które może ulegać sporowi 1. (d).

5. Postrzeżeń nietrafnych, lub mylnych, przywodzi się 60 (e).

6. Wymagań w rozbiórce szczególnym 45, w ogólnym 57, razem 102. (f).

(c) Obacz punkt 38.

(d) Obacz punkt 167.

(e) Rzecz o nich pod punktami 1. 4. 10. 14. 19. 20. 24. 26. 28. 32. w jednej części 33. 34. e. f. l. 1. 43. 44. 52. 63. 65. 66. 68. 72. 73. 75. 85. 87. 94. 96. 101. 102. 105. 109. 110. 113. 119. 120. 124. 127. 128. 129. 131. 135. 136. w części, 144. 145. 147. 149. 150. 152. 158. 159. 160. 162. 169. 170. 171. 172.

(f) Pod punktami 2. 3. 5. 7. 8. 9. 11. 12. 13. 16. 17. 19. 22. 25. 30.

Wykaz omyłek drukarskich, lub pisarskich

Statut Litewski wydania 1786 roku.

Rozdział.	Artykuł.	§	wiersz.	Wydrukowano.
1	8	3	3	a przez niego
1	8	3	4	o któreyby
1	14	2	2	stołu
1	25	5	1	za rękę
1	25	4	6	na sobie samey
1	27	2	5	uścić się im
1	31	1	9	wolne
2	3	1	6. 7.	stawić i wyprawować
2	3	2	4	którychbyśmy
2	5	3	7	obłożoną
2	6	5	6	przeto
2	6	5	7	osądziwszy
2	9	2	2	aby
2	24	1	4	dzierżawcy
3	17	2	2	Kila
3	19	1	5	rozwiódł
3	22	1	11	do urzędu

7. Poprawek dla ścisłej zgodności z ruskiem wydaniem, niepodległych zarzutom, 37 (g), tych wykaz załącza się.

8. Postrzeżeń ważniejszych 53. (h), tych wykaz takż załącza się.

31. 34. a. c. d. g. h. i. k. 39. 42. 45. 49. 55. 69. 81. 82. 84. 89. 91. 112. 114. 126. 134. 139. 140. 141. 143. 148. 153. 163. (g) Obacz punkta 6. 18. 37. 46. 50. 51. 116. 121. 122. 123. 168. 173. między temi wymaganiami są wcale nietrafne pod punktami 12. 16. 25. 30. 34. c. 69.

(h) Punkta 23. 27. 36. 41. 56. 57. 60. 67. 77. 79. 80. 83. 86. 90. 95. 97. 98. 99. 100. 106. 107. 108. 130. 132. 133. 137. 138. 146. 151. 154. 156. 161.

Wyraźne omyłki drukarskie, lub pisarskie, tak w szczególnym, jakoteż ogólnym rozbiórze postrzeżeń przywzodzone, umieszczają się w następnym wykazie.

w Statucie Litewskim w wydaniu 1786 roku.

o Statucie Litewskim wiadomość.

Stronica.	Popraw.
86	przez niego
86	o któreby
88	do stołu
90	zarękę
90	na osobie samey:
90	uiścić się imi.
92	wodne
93	(w ruskiem) stać
93	którymbyśmy
93	obłożną.
93	przeciw
93	osadziwszy.
93	abo
95	dzierżawy
97	kilka
101	ród zwiódł
77	od urzędu

Statut Litewski wydania 1786 roku.

Rozdział.	Artykuł.	§	wiersz.	Wydrukowano
3	44	1	5	to trzymano
4	4	3	9	a
4	9	6	7	i pozwaniem
4	10	1	2	mile
4	10	1	4	pozwu
4	11	2	12	Urzędu naszego
4	24	2	6	przeszłe
4	26	na p i s		nikt rzeczy
4	26	1	2	przeciwności
4	29	4	10	zadzierżawszy i oskarżywszy
4	30	2	8	do popełnienia
4	31	4	4	więzienie
4	32	5	4. 5.	folgę czynił
4	45	1	3	A iżby
4	46	1	5. 6.	poki .. być mogą
4	49	1	przedo	mianowane
4	50	2	2	poczynionych i z prawa skazanych
4	92	2	8	Sądów
4	95	4	3	temuby
6	4	2	5. 6.	ostateczną
6	8	2	2	pokorę
7	4	1	6. 7.	swego
7	6	2	5	tak
7	6	3	9	zapisany
7	23	1	2. 3.	a ten który pozwie
7	7	na p i s		o pożytkach
7	21	1	8	odcięciem u Gawłowickiego
11	2	1	14. 15.	w nim
11	28	1	12	potym
11	33	1	2	Nurzowie <i>w edyc. 1744.</i>
11	40	2	5	takowey
11	44	2	8	nałoży
11	44	2	10	równą
12	14	2	7	za mieszkanie
12	17	1	34	przedać
15	12	1	2	na Brzesznika

o Statucie Litewskim wiadomość.

Stronica:	P o p r a w:
103	trzymaano
54	albo
108	z pozwaniem
108	na milę
108	pozwy
109	Urzędowi naszemu
111	przyszłe
112	nikt na nikogo rzeczy
112	poczciwości
113	zadzierży i oskarży
113	w edyc. Elerta, od popełnienia
113	więźniu
113	folgę w więzieniu uczynił
117	ażby
87	pokiby .. być nie mogły
80	wianowane.
80	poczynione i z prawa skazane
53	sąsiadów.
123	tenby
125	dostateczną
78	porękę
115	tego
127	rok
127	zapisowy
130	a ten, którego pozwą
127	o Pożyczkach
130	<i>poźniejszy wydania mają poprawnie odjęciem</i>
148	o nim
140	o tém
141	<i>Murzowie w późniejszych edycjach</i>
77	takowy
141	nałożył
141	równy
147	za omieszkanie
78	przejem dać
	nabrzesznika

W y k a z p o s t r z e ż e ń

Statut Litewski wydania 1786 roku.

Rozdział.	Artykuł.	§	wiersz.	Wydrukowano.
2	8	1	4	ziemskich
2	18	na	p i s	na grunty
3	7	1	12. 13.	Grodzińskim, Pośtom. Upit- skim Pośtom—
3	19	1	11	dwadzieścia
3	28	2	5. 6.	własney <i>Nota.</i> ten wyraz dwa razy po- wtarza się.
4	6	1	16	pewnych
4	9	2	1	Listy
4	10	1	16	i spasz y
4	17	na	p i s	jako, a gdzie co oświadczać
4	31	5	4	Od nas Hospodara, abo też od którego innego
4	36	1	9	ku uznaniu
4	36	1	16	przysięgi swe uczynili
4	39	1	13	Powiatu, z onym drugim po- wiatem
4	42	1	18	drogi słuszney
4	46	2	5. 6.	a potym w drugim powiecie
4	58	1	8	za prokuratorów być nie mają
4	63	2	2	z tych urzędników
4	64	1	1	Darując
4	67	5	7	Starosta i któryżkolwiek
4	70	3	4	potym
4	98	4	5	na rzekach, abo siedzę
5	12	1	12	wyżey
5	14	na	p i s	po wniesieniu
9	4	1	12	w roz. 4. art. 83.
9	10	1	6	głowę
9	16	1	6	potym
9	22	3	6	tego kto
9	24	1	19. 20.	za cztery niedziele

w a ż n i e y s z y c h.

o Statucie Litewskim wiadomość.

Stro- nica.	P o p r a w.
94	żeninych.
94	na gumna
96	Grodzińskim Posłom. Kowieńskim Posłom. Upitskim Posłom
101	dwanaście
102	prawey
79	piennych
108	pozwy
109	ispaszy
110	jako, a gdzie to oświadczać.
114	Od nas Hospodara, abo też od urzędu grodzkie- go, abo eż od którego innego
144	ku używaniu
144	przysięgę na urzędy swoje uczynili
115	Powiatu, z którym będzie o granicę z onym dru- gim powiatem
16	przechodu, abo drogi słuszney
117	a potym w drugim roku
119	za prokuratorów rozumieni być nie mają.
54	z ich urzędników.
120	Warując
120	Starosta, dzierżawca i któryżkolwiek
120	bo tym
77	na rzekach jaz, abo siedzę
123	szerzey
124	i o wniesieniu
131 i	w roz. 1. art. 20. i w roz. 4. art. 83.
132	
132	włokę
133	potąd
134	ten kto
134	naydaley za cztery niedziele

Rozdział.	Artykuł.	§	wiersz.	Wydrukowano.
10	13	2	5	niepodrażbanemi
11	27	2	7	oko, wyciął abo wybił
11	36	1	1	ktoby z poddanych naszych złoczyńców
11	40	2	7. 9.	nie szlachta przeciwko szlachcie, także nie szlachcie przeciwko szlachcie i szlachcie przeciwko szlachcica
12	4	na p i s		mieyskim

Wykaz poprawek textu Statutu Lit. wydania 1786,

1	24	1	11	z domu jego, abo we wsi w imieniu
1	31	1	9	na komiegi
2	3	1.	6. 7.	poczty wszystkie
2	27	1	9	żywność brania
3	20	2	4. 5.	szynk i rzemiosło
3	35	2	ostatni	opisał się
3	47	2	ostatni	okupowaniem
4	1	2	3	elektorow
4	4	7	5	tych dwu
4	11	4	3	Pana w tym domu
4	31	1	5. 6.	putnego człowieka
4	37	5	6	abo z urzędem
4	71	1	6	gdzie chcąc
4	78	3	6	chciał świadczyć
4	88	1	4	pisał i obowiązał się
4	95	na pis		osiadłości inszey
5	na pis		Rozdz.	o odprawie
5	14	na pis art.		po wniesieniu
5	15	1	4	żon onych
6	7	1	7	dawności ziemskiej
6	11	1	4	tylko
7	4	1	6	takowy
7	11	1	4	zyskujący
7	13	3	11	wyjawszy to tylko

Stronica.	P o p r a w.
157	niepodbieranemi
139	oko, zęby wyciął, abo wybił
79	ktoby z poddanych, ludzi prawem na gardło przekonanych, złoczyńców
53 i	i ne szlachta protiwn ne szlachte, także ne szla-
54	chticz protiwn szlachtycza i szlachtycz protiwn ne szlachtycza
145	wieyskim

dla zachowania ścisłej zgodności z textem ruskim.

87	z domu jego, abo w lesie na imieniu
91	nią komiegi
93	poczty swoje
95	żywność brana
101	szynk i rzemiosło mieyskie i chłopskie
102	obowiązał się
104	okopowaniem
105	elektow
105	też dwu
109	pana
113	putnego i człowieka
114 i	jako z urzędem
115	
121	gdzie chociaż
121	i chciał także świadczyć
122	opisał i obowiązał się
123	osiadłości i inszey
63	o Oprawie.
124	i o wniesieniu
81	z żon onych
125 i	dawności w tym statucie wyżey opisaney
126	
126	tego
127	jaki
128	z iskujący
54	wyjąwszy tylko

Rozdział.	Artykuł.	§	wiersz.	Wydrukowano.
7	20	1	4	Potomek
7	22	1	2	imienie zastawił, abo grunty -
9	26	1	5	podali na to
11	18	1	10	teyże
11	25	1	13	niechciał za
11	28	1	12	potym
11	28	3	12	takiey rzeczy
11	55	2	3	bądź osiadłego
11	63	1	12	o tym
11	67	1	23	na imieniu majątności
12	23	na	pis	i za rozkazaniem
12	24	5	2	każdy domowy
14	1	2	19	poymanego

Dodają się omyłki drukarskie, lub pisarskie Stania 1786, do wykazu których jest

Rozdział cztertnasty.	1	2	14	czynić
	1	2	19	poymanego
	1	3	3	czynił
	2	1	4	bierze
	2	1	6	oto
	2	2	6	Pan abo urzędnik
	3	1	20	kończyć ma
	3	2	4. 5.	od kogo lice
	3	2	6	i na którym
	3	4	3	jako naczynie
	6	1	6	od tego mieysca
	7	2	34	równemu z nim
	9	3	9	pierwey to
	10	1	5	na poczciwość
	11	1	3	prze młodość
11	1	4	krewny	
13	1	6	z imienia jego	
13	1	ostatni	tę szkodę	
14	2	4	i kilka ich będzie	
15	2	4	lica lica odprzysiądz się	
15	2	7. 8.	tego nie wiedział	

Stronica.	P o p r a w,
129	Przodek
130	zastawił imienie, abo ludzie, abo grunty
135	podzielili, i na to podali
139	też
139	niechciał tedy za
140	o tém
140	w takiejy rzeczy
144 i	będz osiadłego abo nie osiadłego
145	
145	opyt i
145	na imieniu i majątności
149	za rozkazaniem
149	każdy gospodarz domowy
151	podanego

tutu Litewskiego Rozdziału czternastego wyda-
skazówką text ruski.

uczynić
podanego
uczynił
obierze
na tém
Pan abo jego urzędnik
skończyć ma
od kogo to lice
na którym
naczynie
temu miejscu
nie równemu z nim
przedtém
w poczciwości
dla młodości
krewni
z imienia swego
tę wszystkę szkodę
i wiele ich będzie
lica obwiniony odprzysiądz się
o tém nie wiedział

Rozdział czternasty.	Arty- kul.	§	wiersz.	Wydrukowano.
		16	1	4
	16	1	4. 5.	za złodziejstwem
	17	na pis		o Znaki
	19	1	10	bez każdego
	19	2	6	bez każdego
	19	2	7. 8.	i powołaniem
	20	1	3	ni których
	20	2	11	tegoż czasu
	23	1	5	jako tym
	26	1	4	biorąc
	28	3	9. 10.	gwałt i główszczyznę
	30	1	7	okolicznym opowiedzieć
	30	2	2. 3.	po oycu i po matce
	33	1	4	po wsiach i w domach
	33	4	4	zhierać
	34	na pis		do Sądu
	35	1	4	w zabieraniu potajemnych
	37	na pis		Sądzić się mają

Z ciągu wykładu powyższego i z przyłączo-
nych wyrazów następuje wynikają wnioski. 1. iż
w ruskich wydaniach zgoła niemasz omyłek, ani
błędów takich, któreby co do istotnego rzeczy ob-
jęcia w wydaniach polskich, potrzebowały tłu-
maczenia, lub wyjaśnienia naywyższej prawoda-
wczey władzy. 2. że w ruskich wydaniach nie-
które różnice z tłumaczeniem polskiem, z poró-
wnywania textów wykazujące się, nie są tego ro-
dzaju, iżby były w sprzeczności z textem poskim.
3. że do poprawności textu polskiego w przy-
szłych wydaniach i dobrém i jedyném jest prze-
wodnictwem text ruski. 4. że przez poprawność
textu polskiego w przyszłych wydaniach nie ro-
zumie się odmiana dawnych wyrazów ruskich,
raczey wyrazów tak ruskich, jako też i właściwie

P o p r a w.

wolni; jednakże
przez złodzieystwo
Oznaki
bez żadnego
bez żadnego
i powołańiami prawnemi
nijakich
zaraz
jako ci
biorącego
gwałt, szkody i główszczyznę
okolicznym zarazem opowiedzieć
po oycu i po mieczu.
po wsiach, w domach
zabierać
w ruskim tych wyrazów niemasz
w zbywaniu potajemném
Sądzić mają.

obcych, dawno spolszczonych i Statutem Litt.,
oraz konstytucyami poskiemi i litewskimi, upo-
ważnionych, lecz poprawność w samey tylko pi-
sowni i składni, i w dopełnieniu opuszczonych w
polskich wydaniach wyrazów, jakie są w ruskich
wydaniach. 5. Ze uchybienia w polskich wyda-
niach Statutu Litt. od ruskiego oryginału, nie mo-
gą być wpierane jego tłumaczóm na polski język,
lecz że się wkradły przez niebaczną drukarni.
6. Ze omyłki drukarskie przez pilniejsze poró-
wnywanie zaraz poprzedniczych i następnych
wyrazów, łatwo i mimowolnie, można powie-
dzieć, przez czytelnika prostują się, i że ledwie
jest kilka, które są uwadze niejako niedostępne.
7. Ze i te, niejako niedostępne w używaniu wie-
kami były uniknione i pod spór nie wwodzone.

8. Ze ustawy oryginalne, chociaż z omyłkami wyrażone, lub przez omyłkę opuszczone, *np.* ustawa o posłach Kowieńskich, były wykonywane i że ich wykonywania stróżem i zachowawcą był zwyczaj. 9. Ze autor wiadomości o Statucie Litt. niebchiał okazać stopniowania i rozróżnienia takowych omyłek czytelnikom, owszem z obranego od siebie stanowiska, postrzegał je przez szkło nad miarę przedmioty powiększające.

Ten ostatni wniosek wypada wyjaśnić słowami samego autora. Począwszy od stronicy 84 — 154. „Nieobojętném znajduje opuszczenie” (a) trudni nieraz zrozumienie (b) art. 31. Roz. 1. w późniejszych wydaniach bardziej jeszcze, niż w dawnych polskich jest pogmatwany (c) „R. 2. art. 1. we wszystkich wydaniach polskich nie rozumiałym jest (d) „mniej bacznie położono” (e) znaczne opuszczenie... znajduję (f) Elert zbałamucił (g) Elert.. w błąd wprowadził (h) Elert.. pozarażał wszystkie następne (i) mylnie i nie rozumiały mają wszystkie wydania (k) i t. d. i t. d. i t. d. Takie i tym podobne zdania wielokrotnie ponawiają się, lecz jak one są trafne, rzecz o tém była na swych miejscach. Na początku swych postrzeżeń zapowiedział autor, że te przekonywać będą jak „trudno, księgę tej wagi (Statut „Litt.) dłużej w tym stanie niezrozumiałości „niepewności, sprzeczności zostawić (k). Dokonawszy zaś swoje postrzeżenia stanowczo wyrokuje „odkryliśmy wielkie niezgodności, czytaliśmy „śmy miejsca, gdzie w polskim myśl żadna, „lub zawiła, dwu wykładna, albo też oryginałowi

(a) Str. 85. (b) str. 90. (c) str. 91. (d) str. 92. (e) str. 108. (f) str. 115. (g) str. 116. (h) 125. (i) str. 132. (k) str. 135.

„przeciwna się okazuje” (a). Rozumie się, że po wyroku tak ogólnym, mają być wykazane szczegóły, z których ten ogół, urosł, jakoż w rzeczy samej następują szczególności (1) „różne położono „zamiast równe „(2) „nie samowolnie dołożono, „lub opuszczono „(3) „z świadectw sąsiadów zrobiono świadectwa sądów „(4) „przez pokorę zamiast przez porękę (5) „zamiast dwanaście, dwa- „dzieścia napisano” (b).

Otoż to mają być najgłówniejsze i istotne błędy, czyli omyłki. Jakiemi zaś są w rzeczy samej błęd. okazało się pod punktem 109. że autor pomylił się niedoyrzeniem omyłki w ruskim druku. 2re. o częście mowy *nie* rzecz była pod punktami 69. 87. punkt 3. b. c. w rozbiorze omyłek w ruskim wydaniu. 3cie. i 4te. omyłki *sądów* zamiast sąsiadów, i *pokorę* zamiast porękę, są tylko omyłkami druku, jak się każdy przekona czytelnik, widząc inne wyrazy obok położone 5te. o dwódziesiętu zamiast dwónastu, rzecz była pod punktem 36.

W rzeczy samej lekce ważyć nie można tey omyłki, która karę 12 niedziel więzy na winowaycę, za pomówienie szlachcica o nieszlachectw. o, zaostrza na niedziel 20; inne w stosunku do tey, są małoważne. Dzięki uczonym, którzy odkryli ruskie exemplarze, przy takowém świetle znikną cienie.

Mogli wprawdzie wymienieni winowaycy więcey ucierpieć nad wolę prawodawców, wszakże w powszechności nikt na tém nie cierpiał, że traf, czyli nieumyślna omyłka, przyczyniły się do ciężkiego ukarania winowaycy za nie powściągli-

(a) Str. 155. (b) str. 155.

wą mowę, ani ta omyłka jest takiej ważności, jaką chce nadać autor, gdy mówi „wiemy z do-
 „świadczenia, ile zmiana, opuszczenie, lub doda-
 „nie choć jednej głoski wpływać może do uzupeł-
 „nienia myśli prawa. Tak np. Czacki w T. 1. na
 „k. 41. ostrzega, że w zbiorze woluminów Legum
 „Konarskiego w 3 tomie na k. 735. litera y między
 „słowa poświętatne dziesięciny umieszczona, z je-
 „dnej rzeczy pierwiastkowego funduszu, zrobiła
 „pierwiastkowe fundusze i dziesięciny... o wieleż
 „to równey wagi omyłek widzieliśmy w wyda-
 „niach polskich Statutu popełnionych” (a) wszak-
 że autor poprzestał na tych, jakie się wyżej przy-
 wiodły. W licznie przywzodzonych omyłkach ża-
 dna podobna w Statucie Litt., nie może być do-
 strzeżona, któraby podobnie narażać mogła sę-
 dziów na odjęcie komu niesłusznie majątku, lub
 uczynienie jakowey krzywdy. Nadto gdyby autor
 wiadomości o Statucie Litt., chciał był zayrzeć do
 miejsca powoływanego w woluminach praw,
 sprostowałby omyłkę w odezwie do woluminu 3.
 karty 735; w rzeczy samey v. 3. fol. 859. N. 19.
 jest text następny „Libris Beneficiorum dowo-
 „dzić, na dobra szlacheckie nie będą, duchowni,
 „krom samych poświętatnych i dziesięcin?” a za ra-
 zem nabrałby do oczewistości przekonania, że tam
 pomiędzy głoskami większemi, wciśnione jest y
 z drobnych liter, petit zwanych, w następnym wi-
 zerunku poświętatnych i dziesięcin, tak że samo-
 głoska y w oczy bije.

Postać takowa powinna była razić sędziów,
 powinni byli udać się do władzy naywyższej o

(a) Str. 155.

wyjaśnienie wątpliwego miejsca, jeśli pod ręką nie mogli mieć oryginału tej ustawy, lecz rozwodzenie się nad tém byłoby zbytecznym, dosyć jest tylko powiedzieć, że ani wyżej oznaczona okoliczność, ani przywiedziony przez autora przypadek utraty łanów z powodu litery ruskiej k. ani moratorium, o czém obacz (a) żadnego nie ma podobieństwa, ani stosunku, co do ważności, z Statutem Litt.

Statut Litewski, który jak uważa Piotrowicz (b) wziął swój początek „z samym niemal narodem „litewskim” który podług Stanisława Hr. Potockiego „nie mały zaszczyt przynosi... czasowi, „w którym był u nas pisany” (c), i o którym tenże świątły i bezstronny znawca mówi: „iż niemasz „Europejskiego narodu, co by się wtedy świe- „tniejszym i dokładniejszym mógł być pocheł- „pie” (d) wyższym jest nad wszelkie zarzuty. Ramy tylko, a nie powłoka wernikiem, mogą być dodane temu świetnemu i starożytnemu obrazowi, to jest pisownia i składnia polska i pomieszczenie opuszczonych wyrazów. Ktoby zaś chciał zmieniać wyrazy, a tém bardziej mniemane uchybienia rzeczy, postąpiłby sobie, jak ów nadwnuk, lub nadwnuczka, którzyby kazali rodzinne portrety swych naddziadów i nadbabek, kazić podmalowaniem, dopuściłby się obrazy majestatu starożytności, która jest szanowną i nietykalną, zaciemniłby ten wyraz charakteru ludu Litewskiego, jego rychłych postępów w cywilizacji, jego żywą historią obyczajów, zwyczajów i ustaw pisanych, ściśle później zgodzonych i zjednoczo-

(a) Str. 155. (b) str. 64. (c) str. 158. (d) str. 158.

nych z polskimi, a zawsze świetny swój ród od pierwszego szczepu słowiańskiego wywodzącemi.

Z tego to Statutu Litt. już nie rozkazują przepisy prawa publicznego, które pozostają się tylko, jako pomnik historyczny, wszakże owa wzorowa ustawa, słowiańskie ludy dobroczynnością i bezinteressownością od wszystkich innych narodów inszego szczepu odróżniająca, o rozbiciach nieszczęśliwych żeglarzy na morzu i rzekach, raczey o dawaniu im wszelkiej pomocy bez nagrody, odwiecznie przez słowian zachowywana (a) pierwszy raz w traktatach handlowych 912. 945 WW Xiążąt Olega i Igora z Cesarzami Wschodniami i 1229 (b) między Mścisławem xiążęciem udzielnym Smoleńskim a miastem Rygą, na piśmie zapowiedziana od Kazimierza Jagiellończyka w przyłączeniu Pruss do Polski w R. 1454. (c) następnie w przywileju Zygm. I. r. 1526 potem przez syna jego Zygmunta Augusta w drugim Statucie Litt. w r. 1564 ogłoszonym (d) a nakoniec w r. 1588. w Statucie Litt. w roz. 9. art. 31. zapisana, od Chrystyerna II. Króla Duńskiego w r. 1521. w Szwecyi r. 1361. w traktacie z Hanzą zawartym przyjęta a od oycy Zygmunta III. szwagra Zygmunta Augusta, Jana III. Króla Szwedzkiego w r. 1572 ponowiona (e) święcie przez Króla Stefana Batorego w powrocie z kilkunastu rozbitych okrętów uratowaney cudzey własności w

a) Swiadczy bowiem list Króla Stefana Batorego r. 1560 Lipca 19. do miasta Lubeku pisany. Neque nos, neque Predecessores Nostri Naufragos aliter consideraverē, quam homines, in adversis majora jura ad nostrum auxilium habentes. o Litt. i Polsk. prawach T. II. str. 196. (b) Prawda ruska wydania Rakowieckiego Tom 2gi str. 5. 35. 93. (c) V.1. fol. 177. (d) o Litt. i Polsk. prawach T. 2. str. 194. nota 1582. (e) Tamże str. 195. 196.

r. 1586 wykonywana (a) zawsze była i będzie do naśladowania przez obyczajne narody.

Druga tegoż rzędu ustawa jaśnieje w Roz. 3. art. 3. od stanów skonfederowanych polskich i litewskich o zachowaniu pokoju pomiędzy wyznaniem chrześcijańskimi w 1573. ogłoszona, właśnie w owe czasy, w których Europa, krwią się broczyła przez wzajemne prześladowanie się różnowierców.

Na ustawy kryminalne i postępowanie sądu kryminalnego rzucić wypada zasłonę, nie dla tego, iżby się polacy mieli odróżniać okrucieństwem przeciw winowaycom, owszem oni byli łagodniejszymi i bardziej ludzkimi od prawodawców innych narodów w naznaczaniu kar na starców i płeć słabą, oraz w ich zabezpieczeniu, lecz dla tego, że takowych ustaw, równie, jak wszystkich narodów europejskich, nie była zamiarem poprawa występnych, lecz zemsta, lub korzyść.

Między ustawami cywilnymi i ustawami postępowania spraw sądowych cywilnych Statut Litewski bierze pierwszeństwo przed innemi prawodawcami, że śluby małżeńskie ma za święte i pierwszy ten związek towarzyski, owszem pierwszą i główną podwalinę wszelkiego społeczeństwa, zachowuje w nienaruszonności; że własnością swoją każdemu wolno, przez czynności pomiędzy żyjącami bezwarunkowie rozrządać, a zatem utrzymuje w rodzinach względy, należne starszym od młodych, i prawa własności, czyste i jasne oddaje znaczenie; nakoniec, że podaje sędziom środki i sposoby dostawienia stronom pośpiesznie sprawiedliwości. *A. P.*

(a) Str. 196. Tamże.

RZECZY SPÓŁCZESNE.

W miesiącu maju, na który ten N^{er} Dziennika wychodzi, odbyła się Koronacya JEGO CESARSKIEY MOŚCI na Króla Polskiego. NAYJAŚNIEYSZY PAN w reskrypcie Naywyższym do P. Wójcinnego Jenerał-Gubernatora StPetersburskiego, uwiadamiającym o tym akcie, raczył użyć wyrazów następujących:

„Stosownie do woli wiekopomnego Brata NASZEGO Błogosławioney i wieczney chwały godnego, CESARZA ALEXANDRA, Koronowaliśmy się, terażniejszego 1829 roku 12 dnia maja, w stołeczném NASZEM mieście Królestwa Polskiego, Warszawie, na KRÓLA Polskiego, włożywszy na SWĄ Głowę, Przodków NASZYCH CESARSKĄ Koronę Wszech Rossyy. Rozkazujemy WPanu uwiadomić mieszkańców stołecznego miasta Sankt-Petersburga o tym akcie urczystym, przez który po wszystkie czasy oznaczony jest i ustalony byt Królestwa Polskiego, na zawsze nierozdzielny od Cesarstwa Rossyyskiego.

Zostajemy ku WPanu na zawsze przychylni.

Na autentyku podpisano Własną JEGO CESARSKIEY MOŚCI ręką tak:

NIKOLA Y.

Warszawa
13 maja, 1829 roku.
